

47 SESJA LETNIA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH

JANÓW LUBELSKI 2024

KULTUROWE BOGACTWO JANOWA LUBELSKIEGO



Herb Janowa Lubelskiego

Sesja dofinansowana z środków Narodowego Instytutu Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach Programu
Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020-2030

Organizacja sesji: Jadwiga i Tomasz Pietrasowie

Wydawca:
Zarząd Krajowy Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych
ul. Erazma Ciołka 15, 01-445 Warszawa



Wydano dzięki środkom finansowym
Narodowego Instytutu Wolności -
Centrum Rozwoju
Spoleczeństwa Obywatelskiego



Uniwersytety
Ludowe

Na okładce: Tulowcy w Roztoczańskim Stowarzyszeniu Miłośników Folkloru
w Kocudzy Trzeciej. Fot. Wojciech Lisek

Redakcja i skład komputerowy: Dorota Żebrowska

Druk: SOWA Sp. z o.o.
ul. Raszyńska 13, 05-500 Piaseczno
tel. (22) 431 81 40,
e-mail: sowadruk@spwadruk.pl

Nakład: 150 egz.

OD REDAKCJI

Koleżanki i Koledzy!

Oddaję w Wasze ręce kronikę z 47 Letniej Sesji Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Janowie Lubelskim.

Serdecznie dziękuję wykładowcom: mgr Barbarze Nazarewicz, dr Marcie Pietras-Eichberger i dr Michałowi Szymko za przysłanie streszczeń swoich wystąpień.

Za przygotowanie i przysłanie artykułów z sesji bardzo dziękuję prezes ZK TUL, Elżbiecie Gniazdowskiej a także: Teresie Biernat, Janinie Toberze, Elżbiecie Suchockiej oraz Jadwidze i Tomaszowi Pietrasom. Szczególne podziękowania za przekazanie wrażeń z sesji kieruję do Zbigniewa Kuriaty, który był na Tulowskim spotkaniu po raz pierwszy i przedstawił swoją relację z tego wydarzenia w bardzo wyczerpującej i poetyckiej formie (w tej kronice znalazły się tylko fragmenty Jego wypowiedzi).

Zorganizowanie tygodniowej sesji dla ponad 50 osób, zapewnienie gościom dobrych warunków zakwaterowania i wyżywienia, zaoferowanie ciekawych wykładów i warsztatów oraz zorganizowanie bardzo atrakcyjnych wycieczek jest to wielki wysiłek merytoryczny i organizacyjny, poprzedzony wielomiesięcznymi przygotowaniem, oznaczającymi dziesiątki: spotkań, rozmów, pism, telefonów, maili itp.

W imieniu ZK TUL i uczestników 47 Sesji TUL w Janowie Lubelskim, składam jej organizatorom - Jadwidze i Tomaszowi Pietrasom serdeczne podziękowania za perfekcyjne przygotowanie tego Tulowskiego spotkania.

Z wyrazami wielkiego szacunku i sympatii,

redaktor Dorota Żebrowska

SPIS TREŚCI

1	Od redakcji	Dorota Żebrowska	3
2	Tulowskie spotkanie w Janowie Lubelskim	Elżbieta Gniazdowska	5
3	47 Letnia Sesja TUL w Janowie Lubelskim	Tomasz Pietras	6
4	Wizyta w Zespole Szkół im. W. Witosa w Janowie Lubelskim	Teresa Biernat	14
5	Kulturowe bogactwo Janowa Lubelskiego	Barbara Nazarewicz	22
6	Moje podróże po świecie	Marta Pietras-Eichberger	30
7	Łemkowie na ziemiach polskich - wybitni przedstawiciele	Michał Szymko	35
8	Motanki - słowiańskie lalki mocy	Elżbieta Gniazdowska	37
9	Moje wrażenia z Letniej Sesji TUL w Janowie Lubelskim	Zbigniew Kuriata	40
10	Magia Roztocza - wspomnienie sesji TUL	Elżbieta Suchocka	58
11	Spotkanie z „Jarzębiną” w Kocudzy Trzeciej	Janina Tobera	64
12	Pobyt TUL w Kocudzy Trzeciej	Jadwiga Pietras	70
13	Miasto, w którym historia zatacza koła	Dorota Żebrowska	72
14	Program Sesji		84
15	Lista uczestników Sesji		86

Elżbieta Gniazdowska
Prezes ZK TUL

TULOWSKIE SPOTKANIE W JANOWIE LUBELSKIM

Wędrując po Polsce szukamy miejsc, w których jeszcze nie byliśmy i takich, gdzie są Tulowcy, mogący pomóc w zorganizowaniu spotkania.

W tym roku wybór padł na Janów Lubelski, niewielkie miasteczko na południowym wschodzie Polski.

Wybór miejsca, ze względu na jego kulturowe dziedzictwo, okazał się tzw. strzałem w dziesiątkę. Bardzo bogata historia miasta, sięgająca drugiej połowy XVI wieku, była wystarczającą przesłanką dla organizacji tam kolejnej 47 już letniej sesji.

W przeszłości Janów Lubelski zamieszkiwali: Polacy, Żydzi, Ukraińcy i ludność wołoska, a w bezpośredniej bliskości Łemkowie.

Jadzia i Tomek Pietrasowie znaleźli ślady dawnych mieszkańców Janowa Lubelskiego i jego okolic. Zorganizowali dwie bardzo ciekawe wycieczki oraz zaprosili na spotkanie z nami wspaniałych wykładowców i instruktorów prowadzących warsztaty. Każdy dzień naszego pobytu w Janowie wypełniony był od rana do późnego wieczora.

Janów Lubelski zachwyił nas swą ciekawą historią, estetyczną zabudową, czystością i dużą liczbą ciekawych miejsc do spędzania wolnego czasu. W samym Janowie oraz w jego okolicach jest wiele pamiątek historii.

Dziękuję Jadzi i Tomkowi Pietrasom oraz Wam - Tulowcom, którzy wyjątkowo licznie przyjechaliście do Janowa, nie bacząc na odległość i wyjątkowo wysokie temperatury.

Tomasz Pietras
OR TUL w Warszawie

47 LETNIA SESJA TUL W JANOWIE LUBELSKIM

Bogactwo kulturowe Janowa Lubelskiego

47 letnia sesja Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, zorganizowana przez Zarząd Krajowy TUL przy finansowym wsparciu Narodowego Instytutu Wolności, Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, w ramach rządowego Programu Wspierania Uniwersytetów Ludowych w latach 2020-2030, jest już za nami. Organizatorami tego Tulowskiego spotkania w Janowie Lubelskim byli członkowie Oddziału Regionalnego TUL w Warszawie - Jadwiga i Tomasz Pietrasowie.

W sesji uczestniczyło 51 osób, które przyjechały do Janowa Lubelskiego z: Warszawy, Gdańska, Gdyni, Wrocławia oraz mniejszych miast i miejscowości jak: Karwieńskie Błota II, Śrem, Rawa Mazowiecka, Zgierz, Milicz, Supraśl, Dzierżoniów, Żabnica, Radziejów, Sława itd.

Gości zakwaterowano w Hotelu Myśliwskim.



Tulowcy przed hotelem Myśliwskim w Janowie Lubelskim.
Fot. Ewa Lisek

Po oficjalnym otwarciu sesji przez panią prezes ZK TUL Elżbietę Gniazdowską, wysłuchaliśmy wykładu pani Barbary Nazarewicz pt. „Bogactwo kulturowe Janowa Lubelskiego”. Później uczestnicy sesji zostali podzieleni na trzy grupy warsztatowe: *nordic-walking*, *motanki* oraz *papierowa wiklina*, prowadzone przez instruktorki: Marię Skakowską, Elżbietę Gniazdowską i Barbarę Kapustę.

W sobotę 6 lipca br. po obiedzie udaliśmy się autokarem do Modliborzyc do dawnej bożnicy żydowskiej, w której obecnie mieści się Gminny Dom Kultury. Historię bożnicy przedstawił nam dyrektor GDK - pan Andrzej Rzęda.

Następnie pojechaliśmy do Ciechocina - leśnej działki Jadzi i Tomka Pietrasów. Gościnni gospodarze na świeżym powietrzu Lasów Janowskich przygotowali z wielką starannością ognisko, na którym częstowali smacznymi kiełbaskami i własnej roboty przepysznym winem z winogron z dodatkiem miodu.

W niedzielę 7 lipca br. po śniadaniu udaliśmy się na mszę świętą do Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej Różańcowej. Zostaliśmy przywitani przez Infułata E. Markiewicza i pozdrowieni przez obecnego proboszcza T. Lisa. Dokonaliśmy wpisu do księgi pamiątkowej, wyłożonej przed ołtarzem św. Jana Pawła II.



Ewa Lisek oraz Jadwiga i Tomasz Pietrasowie dokonujący wpisu do pamiątkowej księgi. Fot. Wojciech Lisek

Po zwiedzeniu muzeum parafialnego i Placu Maryjnego, po których oprowadziła nas pani Barbara Nazarewicz, udaliśmy się na „Stoki” Janowskiego źródlika, gdzie oglądaliśmy pomnik i stację ekstremalnej drogi krzyżowej. Z tego miejsca pieszo udaliśmy się do hotelu Myśliwskiego, oglądając po drodze pływalnię-basen OTYLIA i kompleks budynków szkolnych.

Po obiedzie wysłuchaliśmy wykładu Marty Piertas-Eichberger pt. „Moje podróże po świecie”. Przenieśliśmy się w wirtualną podróż do: Kenii, Wysp Zielonego Przylądka, Meksyku i Gruzji, poznając kulturę, obyczaje i życie tamtejszej ludności. Wykład był fascynujący. Prelegentka otrzymała gromkie brawa. Podziwialiśmy odwagę Marty, jej determinację i ciekawość świata. Marta realizuje się też jako żona, matka dwóch córek oraz pracownik naukowy. Jest doktorem nauk prawnych na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Jej specjalnością są prawa kobiet.

W kolejnym dniu (8 lipca br., poniedziałek) pojechaliśmy do Kocudzy Trzeciej, do Roztoczańskiego Stowarzyszenia Miłośników Folkloru do pani Ireny Krawiec.

Tam czekała nas bardzo miła niespodzianka - zaszczyliły nas władze starostwa powiatowego w osobach: wicestarosty pana Zenona Zyśko, pani skarbnik Barbary Fuszary oraz sekretarza pana Grzegorza Krzysztonia, którzy powitali nas z radością. W domu prywatnym pani Ireny Krawiec z przyjemnością słuchaliśmy śpiewu zespołu „Jarzębina” oraz zespołu młodych dziewcząt „Wisienki”. Z zainteresowaniem słuchaliśmy gry na instrumencie suka biłgorajska, którą zaprezentowała pani Irena. Poczęstowano nas tradycyjnymi potrawami: podplomykami, pierogami przygotowanymi na różne sposoby, tradycyjnym chlebem ze smalcem i wyjątkowo smacznymi kiszonymi ogórkami. Na koniec gościnnej wizyty w Kocudzy Trzeciej wszyscy otrzymaliśmy czerwone serduszka wykonane przez członkinie zespołu „Jarzębina”.



Organizatorzy sesji: Jadwiga i Tomasz Pietrasowie, władze powiatowe: Zenon Zyśko, Grzegorz Krzysztóń i Barbara Fuszara, zespoły: „Jarzębina”, „Wisienki” i „Muzykantki” oraz prezes ZK TUL Elżbieta Gniazdowska w Roztoczańskim Stowarzyszeniu Miłośników Folkloru w Kocudzy Trzeciej.
Fot. Wojciech Lisek

Powrót do Janowa odbył się drogą okrężną, byśmy mogli zobaczyć powszechnie znany pomnik autorstwa Bronisława Chromego na Porytowym Wzgórzu i mogiły wiecznie tam spoczywających partyzantów, poległych 14 czerwca 1944 r. w czasie największej bitwy partyzanckiej II wojny światowej.

Po obiedzie złożyliśmy wizytę w Zespole Szkół im. Wincentego Witosa. Tam pani dyrektorka Teresa Biernat podzieliła się z nami swoimi osiągnięciami; umożliwiła obejrzenie sal lekcyjnych i nowocześnie wyposażonych pracowni: obsługi konsumenta, gastronomicznej, chemicznej, hotelarskiej i językowej. Zapoznała nas z profilem nauczania szkoły, naborem uczniów, a także prowadzonymi inwestycjami (nowo oddana hala sportowa) oraz planami na przyszłość. Nauczyciel Tomasz Gałucha wraz z sześcioma uczniami przedstawili działanie wirtualnej strzelnicy. I to właśnie ta strzelnica wzbudziła nasz największy zachwyt.

Następnie, dzieląc się na dwie grupy, udaliśmy się do janowskich muzeów. Jedna grupa zwiedziła Muzeum Janowskie w gmachu dawnego więzienia. Tam z zainteresowaniem słuchaliśmy pani dyrektor Justyny Flis.

Druga grupa udała się do prywatnego Muzeum Fotografii pana Antoniego Florczaka, gdzie czekała na nas bardzo ciekawa prezentacja zgromadzonych „klejnotów” np. pierwsze egzemplarze aparatów fotograficznych firm dawno produkowanych, a także zdjęcia, których pan Antoni jest jedynym autorem i właścicielem. Wizytę w Muzeum zakończyliśmy wpisem do książki pamiątkowej. Dzień zakończyliśmy powrotem do hotelu i warsztatami.



W prywatnym Muzeum Fotografii (piąty z lewej - pan Antoni Florczak).
Fot. Ewa Lisek

W kolejne dni sesji TUL odbyły się 2 wycieczki: 9 lipca br. (wtorek) do Zamościa przez Bondyż i 10 lipca (środa) do Łącuta.

W Bondyżu byliśmy w prywatnym Muzeum Armii Krajowej okręg Zamość, gdzie kustosz tego muzeum opowiedział o historii placówki i toczących się w tamtych terenach walkach w czasie II wojny światowej.



Prywatne Muzeum Armii Krajowej okręg Zamość w Bondyrzu.
Fot. Wojciech Lisek

W Zamościu podczas ponad dwugodzinnego spaceru zwiedziliśmy: muzeum miejskie, rynek, kamienice ormiańskie, katedrę itd. Na przybyszach spoza Lubelszczyzny zabytki tego renesansowego miasta zrobiły niesamowite wrażenie.

Po powrocie do Janowa uczestniczyliśmy w warsztatach, które odbywały się w trzech grupach każdego dnia w godz. 19.00 do - 21.00.

W Łąncucie zwiedziliśmy: pałac Potockich, powozownię i park. Piękno zamku i znajdującego się tam wyposażenia wzbudziło podziw zwiedzających. W powozowni znajdują się prawdziwe arcydzieła pojazdów podróżnych z ubiegłych lat w postaci powozów konnych: bryczek, dorożek, faetonów, karet, kolas, koczy, landów, linijek, sań, wolantów itp.

W drodze powrotnej zwiedziliśmy ZOOM NATURY. Pani prezes Beata Staszewska, opowiadając w bardzo ciekawy sposób (nam zmęczonym upałami), przekazała genezę powstania tego wyjątkowego miejsca, jednocześnie udostępniając „laboratoria”, czego nie było w planach. Organizatorzy sesji, Jadzia i Tomek z nieukrywaną dumą i radością cieszyli się z „zazdrości”, jakąś okazywali zwiedzający, że Janów Lubelski ma takie wspaniałe miejsce i jest taki „zielony”.

Goście już wcześniej zauważyli park miejski przy pomniku Tadeusza Kościuszki i park Misztalec. Wszyscy docenili, jak piękny i zielony jest ten Janów Lubelski !!!

W czwartek (11 lipca br.) po śniadaniu udaliśmy się na plac targowy, gdzie zobaczyliśmy miejsce upamiętniające dawny cmentarz żydowski. Niektórzy z nas dokonali zakupów na ogromnym placu targowym przy ulicy Objazdowej.

O godz. 10.30 dużym zainteresowaniem cieszył się wykład pana dr Michała Szymko z UMCS w Lublinie pt. „Łemkowie na ziemiach polskich - wybitni przedstawiciele”. Pan Michał powiedział, że sam jest Łemkiem.

Następnie czekała nas prezentacja dorobku warsztatów, gdzie każda grupa warsztatowa prezentowała swoje „dzieła”.

Po obiedzie spotkaliśmy się z panem Krzysztofem Kołtysiem, burmistrzem Janowa Lubelskiego. Ponad 45-minutowe wystąpienie przerywane było szczegółowymi pytaniami o sprawy samorządowe, o dalszy rozwój Janowa Lubelskiego, inwestycje itd. Zgromadzeni w sali chwalili dokonania burmistrza, który jest w Janowie od czasu, gdy to ostatni raz burmistrzów i prezydentów wybierała rada miejska.



Jadwiga i Tomasz Pietrasowie oraz burmistrz Janowa Lubelskiego, Krzysztof Kołtyś.
Fot. Ewa Lisek.

Zakończenia sesji czas nastał. Bardzo mile zaskoczyły nas (Jadzię i mnie) serdeczne podziękowania i prezenty wręczane nam przez przedstawicieli wszystkich oddziałów i kół TUL oraz panią prezes Elżbietą Gniazdowską, która już tradycyjnie nagradza własnoręcznie wykonanymi wycinankami. Uczestnicy sesji otrzymali od organizatorów specjalnie wykonane „magnesy” z odpowiednim napisem.

Zacni Goście rozjechali się do swoich domów 12 lipca br. po śniadaniu i serdecznym pożegnaniu się z gospodarzami, koleżankami i kolegami.

Nam gospodarzom bardzo miło było usłyszeć od niemal wszystkich Tulowców, że poprzeczka organizacyjna sesji została podniesiona na bardzo wysoki poziom.

Za to bardzo udane wydarzenie pragniemy gorąco podziękować przede wszystkim:

- panu burmistrzowi Krzysztofowi Kołtysiowi, który objął sesję patronatem, przyznając fundusze oraz zaszczylił nas swoją obecnością,
- panu Dyrektorowi Domu Kultury Łukaszowi Drewniakowi, który nieodpłatnie użyczył sprzęt audiowizualny do prowadzenia wykładów,
- panu Wojtkowi Liskowi i jego żonie Ewie, którzy z wielką starannością filmowali i nagrywali niemal wszystkie wydarzenia,
- władzom powiatowym,
- dyrektorom i prezesom placówek, które odwiedziliśmy,
- właścicielce Hotelu-Restauracji pani Katarzynie Mazur i jej współpracownikom, którzy z wielką starannością dbali o nasz pobyt w ich hotelu,
- pani Irenie Krawiec i jej rodzinie i znajomym za gościnę w Kocudzy Trzeciej,
- oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do świetności tego wydarzenia zorganizowanego po raz pierwszy w Janowie Lubelskim.

Z ogromnymi podziękowaniami Jadwiga i Tomasz Pietrasowie

Teresa Biernat

Dyrektorka Zespołu Szkół im. W. Witosa w Janowie Lubelskim

WIZYTA W ZESPOLE SZKÓŁ IM. WINCENTEGO WITOSA W JANOWIE LUBELSKIM

Świadomi swoich praw i obowiązków, jak i odpowiedzialności przed przyszłością i narodem, stańcie razem do pracy, pracy wytrwalej, tworząc dobra konieczne dla współczesnych i potomnych.

Wincenty Witos



Wizyta w Zespole Szkół im. W. Witosa w Janowie Lubelskim. Od lewej: Cezary Piotrowski, dyrektorka Zespołu Szkół - Teresa Biernat i Urszula Drożdżyńska.

Fot. Ewa Lisek

Historia Zespołu Szkół w Janowie Lubelskim sięga 1991 r. Wówczas to decyzją Kuratora Oświaty i Wychowania w Tarnobrzegu utworzono II Liceum Ogólnokształcące. Szkoła rozpoczęła pracę w budynku kończącego działalność Liceum Medycznego. Dyrektorem szkoły został dotychczasowy dyrektor Liceum Medycznego Stefan Hałabis, który funkcję tę sprawował do grudnia 1994 r., tj. do swojej śmierci. Kadra nauczycielska rekrutowała się z nauczycieli

zatrudnionych w Liceum Medycznym. Naukę w szkole rozpoczęło 36 uczniów. 1 września 1993 r. działalność rozpoczęło 4-letnie liceum zawodowe o specjalności gastronom.

Szkoła przejęła obiekty po zlikwidowanej bursie szkół średnich. Po śmierci dyr. Stefana Hałabisa funkcję dyrektora Zespołu Szkół od dnia 1 stycznia do 31 sierpnia 1995 r. pełniła mgr Regina Gil. Od 1 września 1995 r. obowiązki dyrektora szkoły przejął mgr Adam Ściborek, pełniąc tę funkcję do 30 czerwca 2009 r. W latach 2000-2009 wicedyrektorem ZS była mgr Regina Gil.

Przy szkole funkcjonował internat, którego kierownikiem był mgr Z. Kaproń. Internat zawiesił działalność w 2003 r.

W dniu 1 września 2002 r. w miejsce Liceum Zawodowego utworzono Technikum Technologii Żywności, które funkcjonowało do 31 sierpnia 2005 r. W roku szkolnym 2003/2004 po raz pierwszy uczniowie rozpoczęli naukę w Liceum Profilowanym oraz w Technikum Organizacji Usług Gastronomicznych.

Doniosłym wydarzeniem w życiu społeczności szkolnej było nadanie ZS sztandaru, uroczystość ta odbyła się 13 października 2004 r. Podczas uroczystej akademii w Janowskim Ośrodku Kultury Starosta Powiatu Janowskiego przekazał sztandar na ręce Dyrektora Szkoły Adama Ściborka. Poświęcenia sztandaru dokonał Ks. Infułat E. Markiewicz w kościele św. Jana Chrzciciela.

Obecnie dyrektorem Zespołu Szkół jest mgr Teresa Biernat. Funkcję tę sprawuje od 1 lipca 2009 r.

Ważną datą, która na trwałe zapisała się w historii naszej szkoły była data 23 maja 2010 r. W tym dniu nastąpiło oficjalne nadanie szkole imienia Wincentego Witosa wraz z odsłonięciem pomnika tego wybitnego działacza ludowego. Autorem projektu i wykonawcą pomnika jest jeden z największych polskich rzeźbiarzy Gustaw Hadyna. Pomnik jest z brązu i mierzy około dwóch metrów. Społeczność szkoły czyli prawie 80% młodzieży wiejskiej odnalazła

w postaci Wincentego Witosa wzór godny naśladowania, doskonały przykład patriotyzmu i miłości do Ojczyzny. Cała ta uroczystość nadania szkole imienia, poświęcenia sztandaru, odsłonięcia pomnika została połączona z wojewódzkimi obchodami Święta Ludowego. W tej podniosłej uroczystości, która zgromadziła wielu członków i sympatyków PSL oraz mieszkańców Janowa uczestniczył Prezes PSL i Wicepremier rządu Waldemar Pawlak, towarzyszyli mu również przedstawiciele parlamentu, wojewódzkich władz rządowych i samorządowych, a także przedstawiciele powiatowych i gminnych organizacji PSL z całego województwa. Pod koniec tego święta w części artystycznej nasza młodzież przybliżyła sylwetkę W. Witosa, a pieśni patriotyczno-religijne w wykonaniu Zespołu Tańca Ludowego UMCS w Lublinie zakończyły tę uroczystość. Szacuje się, że w tej uroczystości brało udział około 2 tys. osób.



Pomnik Wincentego Witosa, patrona Zespołu Szkół w Janowie Lubelskim.
Fot. Wojciech Lisek

Aktualnie w skład Zespołu Szkół wchodzi 3-letnie Liceum Ogólnokształcące o następujących profilach: klasa mundurowa: policyjna oraz

wojskowa, humanistyczna oraz 4-letnie Technikum Zawodowe kształcące w następujących zawodach:

- technik żywienia i usług gastronomicznych
- technik logistyk
- technik leśnik
- technik hotelarstwa
- technik geodeta (od 2014 r.).

Prężny i niezwykle intensywny rozwój Naszej Szkoły jest głównie zasługą Dyrekcji, która nieustannie wdraża nowe pomysły i rozszerza zasięg działalności placówki. Jednakże również Grono Pedagogiczne i sami uczniowie mają swój ogromny wkład w rozkwit szkoły. W myśl słów jej patrona - Wincentego Witosa: *W rękach naszych znajdują się losy nasze i przyszłość nasza, od nas zależy jak się urządzimy.*

Zespół Szkół to szkoła, która rozwija się bardzo dynamicznie. Prowadzi aktywną działalność, której priorytetem jest zawsze dobro ucznia. Od lutego 2010 do sierpnia 2011 r. w szkole realizowany był ważny projekt „Z myślą o przyszłości”. Powstał on w trosce o dobro uczniów Technikum Obsługi Usług Gastronomicznych, a jego autorami byli nauczyciele przedmiotów zawodowych. Uczniowie technikum mieli możliwość ukończenia bezpłatnego kursu barmańskiego, carvingu (rzeźbienie w owocach), baristy (parzenie kawy) i savoir-vivre'u (kultura zachowania przy stole). Mieli także możliwość doskonalenia wiedzy z zakresu języka angielskiego zawodowego.

Innym ważnym projektem, realizowanym przez szkołę był projekt „Młodzi, zdolni zawodowcy” o wartości prawie 1,5 miliona złotych. W jego ramach realizowano wiele działań, które usprawniły i podniosły atrakcyjność i jakość oferty edukacyjnej szkoły. Dodatkowe zajęcia z przedmiotów maturalnych oraz zajęcia specjalistyczne służyły rozwojowi kompetencji i kwalifikacji zawodowych uczniów. Wyposażono i unowocześniono pracownie: logistyczną, hotelarską, przyrodniczą, językową, matematyczną, obsługi konsumenta i technologii gastronomicznej. Uczniowie mieli możliwość

odbycia stażów zawodowych, dzięki którym nabyli, tak cenne na dzisiejszym rynku pracy, wiedzę praktyczną i doświadczenie.

Szkoła od lutego do czerwca 2014 r. brała udział w innowacyjnym projekcie: „e-Odnawialne Źródła Energii Lubelszczyzny (e-OZEL) - system zwiększający zainteresowanie uczniów kontynuacją kształcenia na kierunkach GOW” we współpracy z Fundacją Polskiej Akademii Nauk - Oddział w Lublinie „Nauka i Rozwój Lubelszczyzny”. Animatorem OZE była mgr Kinga Jargiło. W ramach projektu zainteresowani uczniowie mieli szansę eksperymentować w laboratoriach Polskiej Akademii Nauk w Lublinie.

ZS brał także udział w projekcie „Młodzieżowe Uniwersytety Matematyczne”. Uczniowie mieli możliwość udziału w dodatkowych zajęciach matematyki, dzięki czemu podnieśli swój poziom wiedzy i kompetencje matematyczne.

Szkoła organizuje liczne konkursy o różnorodnej tematyce m.in. ekonomicznej (Podchody Ekonomiczne), historycznej (Powiatowe Podchody Historyczne), zdrowotnej dla wszystkich chętnych uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Co roku odbywa się tu ślubowanie klas pierwszych i celebrowane są takie święta jak: Dzień Nauczyciela, Dzień Kobiet, Dzień Patrona Szkoły czy też przygotowywane są Jasełka Bożonarodzeniowe. W marcu organizowane są dni otwarte, natomiast w maju - tzw. „Majówka z Witosem”. W 2014 r. gościem artystycznym „Majówki” był wokalista - Rafał Brzozowski. Artysta swoim występem uświetnił naszą szkolną uroczystość.

Uczniowie klas o określonym profilu mają możliwość: odbywania praktyk zawodowych, dzięki czemu nabywają nowych kompetencji oraz częstych wyjazdów w miejsca, związane ze swoim zawodem, m.in. wyjazdy leśników do szkółek leśnych, udział w grach terenowych i biwakach Akademii Obrony Narodowej klas mundurowych, wycieczki uczniów klas o profilu hotelarskim do hoteli oraz klas gastronomicznych do zakładów produkujących żywność, wyjazdy logistyków do zakładów produkcyjnych itp. We wrześniu i październiku 2013 r. uczniowie klas o profilu leśnik mieli możliwość udziału

w kursie pilarza. To wzbogaciło ich umiejętności i dało możliwość zdobycia dodatkowych kwalifikacji w swoim zawodzie.

Zespół Szkół organizuje także Akcję Profilaktyczną dotyczącą bezpieczeństwa na drogach, która ma na celu uświadomienie przyszłym młodym kierowcom skutków spożywania alkoholu i prowadzenia pojazdów pod ich wpływem. Szkoła w 2013 r. realizowała projekt „Jesteśmy bezpieczniejsi i pewniejsi siebie”. W jego ramach nauczyciele Zespołu Szkół zorganizowali zawody narciarstwa biegowego pod hasłem: „Dorównaj Justynie Kowalczyk” z udziałem dzieci i ich rodziców.

Zespół Szkół to placówka, która, obok edukacji, za najważniejszy cel swojej działalności, przyjęła również wychowanie kulturalne i obywatelskie. Szkoła przygotowuje apele i bierze czynny udział w uroczystościach ważnych dla lokalnej społeczności i dla państwa polskiego. Upamiętnia m.in. Dzień Odzyskania Niepodległości, Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej, Uchwalenie Konstytucji 3 Maja. W roku szkolnym 2011/12 uczniowie Zespołu Szkół przygotowali uroczystą i podniosłą akademię upamiętniającą 67. rocznicę bitwy na Porytowym Wzgórzu - jednej z największych bitew partyzanckich II wojny światowej. Montaż słowno-muzyczny przygotowano pod kierunkiem mgr G. Pęzioł i mgr E. Grzesiak.

W roku szkolnym 2013/2014 uczniowie Zespołu Szkół przygotowali w miejscowości Momoty akademię upamiętniającą 74. rocznicę Zakończenia Działań Obronnych Grupy pułkownika Tadeusza Zieleniewskiego. W bardzo wzruszający i patetyczny sposób zaprezentowali wydarzenia z września 1939 r. Montaż muzyczno-słowny został przygotowany pod kierunkiem dyrektora szkoły - mgr T. Biernat oraz nauczycieli: mgr G. Pęzioł, dr E. Moskal, mgr J. Kułczyńskiej oraz mgr R. Szymańskiego.

Szkoła, co roku bierze udział w ogólnopolskiej akcji „Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę” oraz „Szlachetna paczka”. Akcje te koordynowane są przez Szkolne Koło Wolontariatu. Dzięki nim uczniowie stają się wrażliwi na los i krzywdę drugiego człowieka. Również udział w Festiwalu Kultury

Chrześcijańskiej - Eutrapelia, stanowi coroczną tradycję Zespołu Szkół. Autorami scenariusza są sami uczniowie, dzięki czemu kształtowana jest ich kreatywność.

Młodzież Zespołu Szkół pod kierunkiem nauczycieli przedmiotów zawodowych tworzy stoiska i promuje szkołę na licznych cyklicznych imprezach, takich jak: Święto Kaszy w Janowie Lubelskim, Dni Janowa, jak również uczestniczy w imprezach jednostkowych, takich jak: III Europejski Kongres Dyrektorów Szkół Zawodowych (2012 r.), Międzynarodowe Targi Eurogastro w Warszawie (2013 r.), Targi Edukacyjne w Lublinie (2013 r.), Targi Logistyki, Transportu i Spedycji (2013 r.), Targi „Horeca” w Krakowie (2013 r.). Uczniowie klas o profilu gastronomicznym tworzą też wewnątrzszkolne wystawy tematyczne np. pierników bożonarodzeniowych, ciast wielkanocnych, ciastek walentynkowych, wystawy potraw regionalnych itp.



Fot. ze zbiorów pani dyr. Teresy Biernat

Obok wiedzy i wartości duchowych, także sport jest istotnym elementem działalności szkoły. Każdego roku młodzi adepci strzelectwa z niecierpliwością czekają na Finał Powiatowy „Szkolnej Ligi Strzeleckiej”. Szkoła ma na koncie

liczne sukcesy w Otwartych Mistrzostwach Województwa LOK w Sportach Obronnych, w Zawodach Sportowo-Obronnych „Kresy 2012”, w Międzynarodowych Mistrzostwach Sportowo-Obronnych Stowarzyszeń Młodzieżowych o nagrodę Ministra Obrony Narodowej w Wilkasach - to tylko kilka z ważnych imprez sportowych, na których nasza szkoła zajęła czołowe miejsca na podium.



Dużym zainteresowaniem gości cieszyła się wirtualna strzelnica.
Olga Łopatka, Roman Szydłowski i uczniowie ZS.
Fot. Ewa Lisek

Ponadto od roku szkolnego 2012/2013 Zespół Szkół im. W. Witosa zawarł porozumienie z Akademią Obrony Narodowej oraz Jednostką Wojskową w Zamościu, dzięki czemu uczniowie klas mundurowych mogą odbywać ćwiczenia praktyczne na poligonie wojskowym oraz uczestniczyć w obozach sprawnościowo-szkoleniowych.

Niezwykle ważnym wydarzeniem w życiu szkoły była trwająca kilka lat budowa hali sportowej przy Zespole Szkół. Oficjalne otwarcie hali nastąpiło 2 września 2022 roku. Tego samego dnia w ZS miała również miejsce uroczysta Wojewódzka Inauguracja Roku Szkolnego 2022/2023.

WYKŁADY I WARSZTATY

mgr Barbara Nazarewicz

była dyrektorka Muzeum Regionalnego w Janowie Lubelskim



mgr Barbara Nazarewicz.

Fot. Ewa Lisek

KULTUROWE BOGACTWO JANOWA LUBELSKIEGO

Zarys historii Janowa Lubelskiego

Janów Lubelski dzięki staraniom Katarzyny z Ostroga Zamoyskiej lokowany był na gruntach wsi Biała jako miasto w 1640 r. na mocy przywileju lokacyjnego króla Władysława IV Wazy.

Do powstania miasta na tym terenie przyczynił się rozwój handlu. Przez wieś Biała przebiegał trakt z Turobina do Goraja i do Zawichostu nad Wisłą. W połowie XVII wieku kupcy udający się z Zamościa do Sandomierza korzystali z drogi przez Szczepreszyn, Kocudzę, Janów i Zaklików. Prawdopodobnie powyższe czynniki złożyły się na decyzję Katarzyny z Ostrofskich Zamoyskiej, aby na tym terenie założyć miasto.

Na mocy przywileju lokacyjnego wystawionego przez kancelarię króla Władysława IV w Warszawie 21 lipca 1640 r. lokacja odbyła się na prawie magdeburskim. Określony został herb miasta przedstawiający wizerunek Najświętszej Marii Panny. Przywilej lokacyjny pozwalał na organizowanie 8 jarmarków w roku oraz cotygodniowych targów.

Pod przyszłe miasto wybrano teren na południowy zachód od wsi Biała, na lewym brzegu rzeki o nazwie Biała. Miasto uzyskało taką samą nazwę jak wieś, na gruntach której było lokowane. Zatargi pomiędzy miastem Biała i wsią Biała doprowadziły do wysłania przez Katarzynę Zamoyską komisarzy, którzy sporządzili 42 „Artykuły” przeznaczone dla Janowa datowane 25 sierpnia 1642 r. W opracowanych przez komisarzy „Artykułach” po raz pierwszy pojawia się nazwa Janów. Nazwa miasta „Janów” jest odimienna od słowa „Jan”. Być może w ten sposób Katarzyna w związku z urodzeniem syna w 1627 r. chciała uczcić to wydarzenie tworząc nazwę miasta od imienia nadanego swemu synowi, bądź była to nazwa na cześć pierwszego ordynata zamojskiego - Jana.

Po śmierci Katarzyny ordynację objął jej jedyny syn Jan. W 1648 r. miasto zostaje zniszczone przez wojska Chmielnickiego. Cztery lata później mieszkańców przerzedziła zaraza. W 1652 r. ordynat Jan „Sobiepan” Zamoyski zezwolił na osiedlenie się na obrzeżach miasta Żydów i uprawianie przez nich rzemiosła. Zakładają oni w 1661 r. kahał żydowski. W 1660 r. do Janowa zostali sprowadzeni dominikanie, obejmując ufundowany przez ordynację kościół i klasztor.

Kolejny (IV) ordynat Marcin Zamoyski nadanym przez siebie przywilejem oznaczył granice miejskie, ustalił wysokość podatków. Pozwolił mieszczanom propinować (produkować i sprzedawać) gorzałkę, piwo i miód. W II połowie XVII

wieku Janów liczył ok. tysiąc mieszkańców. W połowie XVIII wieku był niszczone trzykrotnymi pożarami (1740, 1753, 1754). Szczególnie ten ostatni wyrządził duże szkody - sama tylko społeczność żydowska straciła w pożodze 60 domostw oraz budynki kahału (m.in. synagogę).

W II połowie XVIII wieku w Janowie mieszkało ponad dwa tysiące osób. Zajmowali się rzemiosłem, handlem i rolnictwem. Już wówczas istniało 11 cechów (rzeźnicki, kowalski, krawiecki, sukiennicki, tkacki, garncarski, szewski, bednarski, kołodziejski, kuśnierski, piekarski). Po pierwszym rozbiórce Polski w 1772 r. Janów przypadł Austrii. W 1776 r. układ pomiędzy Austrią a Rzeczpospolitą spowodował powrót Janowa w granice Polski. Na mocy traktatu rozbiorowego z 1795 r. Janów znowu dostał się pod panowanie rosyjskie. Na mieszkańców Janowa spadły represje. W 1804 r. nawiedził Janów ogromny pożar, który strawił 71 zabudowań. Mimo pomocy ordynacji część pogorzalców opuściła miasto.

Na początku XIX wieku ordynacja sprowadziła kilkudziesięciu sukienników ze Śląska i Niemiec, których osadzono na Błoniach budując dla nich osadę Sukiennia. Nastąpił szybki rozwój tej gałęzi przemysłu. Niestety był on krótkotrwały, ponieważ po powstaniu listopadowym zamknięto granicę celną z Rosją.

Pisząc o Janowie należy wspomnieć o bardzo istotnym wydarzeniu, które wysunęło miasto na czołowe miejsce spośród 16 miast leżących w obwodzie zamojskim. Po utworzeniu Królestwa Polskiego Janów należał do obwodu zamojskiego, który wówczas obejmował przeważnie dobra ordynacji zamojskiej z obecnymi powiatami: zamojskim, tarnogrodzkim, zachodnią częścią tomaszowskiego i janowskim, zwanym kraśnickim. Siedzibą władz obwodu zamojskiego był Janów. Kiedy rządy w Królestwie objął Wielki Książę Konstanty, zażądał od ordynacji, aby twierdza Zamość została oddana wyłącznie na użytek wojska i urządzenie tam karnych zakładów. W związku z tym należało usunąć z niego cały urząd obwodowy, sąd, policję oraz więzienie karne. Ordynacja zaproponowała Janów na nowe miasto obwodowe. Od 1817 r. zaczęto przenosić urzędy do Janowa. Dzięki tej przeprowadzce, trwającej w praktyce do 1827 r.,

powstały zabudowania Nowego Miasta. Ulokowano tu budynki administracyjne i mieszkalne. Na terenie nowego rynku powstał jeden z pierwszych w Królestwie publiczny ogród spacerowy z usytuowanym w środku, dzięki staraniom notariusza J. Sotowskiego, obeliskiem ku czci Tadeusza Kościuszki (1818 r.).

W 1834 r. Janów został podzielony na trzy części: Stare Miasto, Nowe Miasto i Przedmieście Zaolszynie. W 1841 r. dla stacjonującego wojska rosyjskiego postawiono cerkiew pułkową. W połowie XIX wieku przeprowadzono brukowanie głównych ulic i rynku, regulację rzeki, powstała gontarnia i cegielnia. Liczba ludności ustabilizowała się na poziomie ok. 3,5 tysiąca. W 1860 r. w mieście były 2 hotele, 4 domy zajezdne, apteka, 12 szynków oraz szkoła elementarna. Działały dwie fabryki sukna. W 1863 r. było w Janowie 72 sukienników.

Po powstaniu styczniowym spadły na Janów, jak i na inne miasta Królestwa, poważne sankcje. Wielu mieszkańców miasta i okolic za pomoc powstańcom oraz walkę w oddziałach powstańczych zostało zesłanych na Sybir. Nastąpiła kasata zakonu Dominikanów. Zajęte zostały przez wojska carskie budynki klasztoru. Po reformie administracyjnej Janów został siedzibą powiatu w 1867 r.

Począwszy od II połowy XIX wieku miasto zaczęło się stopniowo rozwijać - powstała fabryka zapalek, garbarnia, założono szpital. W 1880 r. w wyniku pożaru spłonęło 100 budynków. Na początku XX wieku liczba mieszkańców sięgnęła ok. 8 tysięcy.

Podczas I wojny światowej przez Janów trzykrotnie przetoczył się front. W okolicach miasta miały miejsce ciężkie walki. W 1922 r. w pożarze spłonęło połowę miasta - 823 budynki. Od 1925 r. nastąpił szybki rozwój: wybrukowano nowe ulice, zbudowano 7 mostów, zakończono budowę gimnazjum, przeprowadzono elektryczność na ulicach, w szkołach i urzędach. W 1934 r. w mieście była elektrownia, 2 tartaki, młyn, browar, 2 drukarnie, 2 olejarnie i rzeźnia. Rzemiosłem zajmowało się 339 osób. Działał szpital, przytułek dla starców i kalek, spośród stowarzyszeń i organizacji: Związek Strzelecki, Towarzystwo Dramatyczne, Towarzystwo Śpiewacze Echo, Klub Inteligencji oraz kilka bibliotek.

Okres okupacji był dla Janowa i jego mieszkańców tragicznym doświadczeniem. We wrześniu 1939 r. w wyniku trzykrotnych bombardowań, zginęło ok. 350 osób, a 85% miasta uległo zniszczeniu. Przejawami terroru były masowe aresztowania w latach 1940-1941 oraz masowe egzekucje ludności żydowskiej. W 1940 r. okupanci uruchomili karny obóz pracy, istniejący do 1943 r. 26 lipca 1944 r. Janów został zajęty przez wojska radzieckie z udziałem oddziałów Armii Ludowej.

W kwietniu 1945 r. oddziały AK działające w ramach ROAK-u (Ruch Oporu Armii Krajowej) uwolniły więzione w Janowie przez UB, uczestniczki powstania warszawskiego. Janów wyszedł z wojny ogromnie zniszczony. Liczba ludności spadła o prawie połowę. W 1956 r. Janów został ponownie siedzibą powiatu. Stopniowy rozwój miasta zaczął się dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych. Uruchomiono wiele zakładów: Fabrykę Maszyn, zakład odzieżowy Gracja, Zakład Produkcji Leśnej Las itp. Stworzenie miejsc pracy spowodowało gwałtowny wzrost liczby mieszkańców oraz rozwój przestrzenny miasta (osiedla Centrum, Wschód, Rozwój, Południe, Zaolszynie). Uruchomiono nowy szpital, żłobek, dwa przedszkola, stadion, nową pocztę. W 1996 r. erygowano drugą parafię: św. Jadwigi.

W wyniku nowego podziału administracyjnego w 1975 r. Janów Lubelski znalazł się w granicach województwa tarnobrzckiego. W 1999 r. Janów znów powrócił do województwa lubelskiego i ponownie został siedzibą powiatu.

Kultura ludowa Ziemi Janowskiej

Ziemia Janowska zamieszkała przez grupę etniczną Borowiaków jest jednym z najbardziej zachowawczych regionów etnograficznych na terenie południowo-zachodniej Lubelszczyzny. Zachowawczość ta przejawia się w wielu działach kultury ludowej. Na obszarze tym, który przez wiele wieków opierał się skutecznie wpływowi zewnętrznemu, można jeszcze dziś spotkać stare tradycyjne formy zarówno w zakresie kultury materialnej, jak i duchowej czy społecznej.

Archaiczny folklor, gwara, kapliczki i krzyże przydrożne, układ wsi i jej drewniana zabudowa, wzory występujące na ceramice łączkowskiej, skrzyniach wiannyh łączą w sobie wpływy kultury polskiej, ruskiej, wołoskiej, tatarskiej. Różnorodność etniczna ludności osiedlającej się na stałe na terenie Ziemi Janowskiej wytworzyła kulturę odróżniającą ten teren od innych.

Ludność wiejska tego regionu oprócz uprawiania roli oraz mniej rozwiniętej hodowli zajmowała się tradycyjnymi zawodami leśnymi: bartnictwem i smolarstwem. Zajęcia te nie zawsze dawały utrzymanie, toteż szukano dodatkowych zarobków w obróbce drewna, garncarstwie, kowalstwie, bednarstwie czy rymarstwie.

Z początkiem XIX wieku Łązek Garncarski był nic nieznaczącą wioską, położoną w lasach ordynacji zamojskiej, gdzie dwóch miejscowych garncarzy wyrabiało lichą i pozbawioną ozdób ceramikę użytkową. W II połowie XIX wieku przeniosło się do Łązka kilku garncarzy z Medyni Głogowskiej. Przynieśli oni ze sobą umiejętność wzorzystego malowania naczyń. Przyczyniło się do szybkiego rozwoju łączkowskiego garncarstwa, a z czasem łążecka ceramika ozdabiana wzorami geometrycznymi, roślinnymi zaliczana była do najpiękniejszej malowanej ceramiki w Polsce. Charakterystyczne dla tego ośrodka, w którym jeszcze dzisiaj pracuje dwóch garncarzy są malatury w postaci kogucików łączkowskich, stosowanie prostych ornamentów geometrycznych, roślinnych, polewanie pobiałką naczyń w całości, duża skala barw. Obecnie wyrabia się tu misy, dzbanki, donice, doniczki, flakony. Z początkiem XX wieku w Łązku rozpoczęta została produkcja kafli.

We wsiach o zabudowie ulicówki, we wsiach śródleśnych występowała drewniana zabudowa. Można jeszcze spotkać wolnostojące chaty z dachem dwuspadowym, często naczółkowym, kryte strzechą z dużym okapem, o konstrukcji ścian „na węgiel”, „obłap”, „rybi ogon”, budowanych z półokrągłaków lub bali. Jeszcze w latach 80-tych XX wieku w Ujściu, Flisach, Momotach, Stawcach, Antolinie, Wierzchowiskach można było spotkać drewniane domy mieszkalne o konstrukcji zrębowej, kryte pierwotnie gontem później strzechą.

Perełką architektury sakralnej na terenie Ziemi Janowskiej jest drewniany kościół w Momotach Górnych. Powstał on na zrębach kaplicy z początku XX wieku. Piękny wystrój kościoła został wykonany przez miejscowego proboszcza. Kolorowe witraże, płaskorzeźby, rzeźby i polichromie łączą w sobie styl ludowy i mieszczański.

Krzyże i kapliczki przydrożne na terenie Ziemi Janowskiej zadziwiają swoją formą i przede wszystkim ilością. Ozdobione wykonanymi przez miejscowych kowali pięknymi i stylizowanymi kogutami z blachy, niekiedy z trzema małymi równoramiennymi krzyżykami przypominają o przemijalności życia, a kogut jest tego symbolem. Osobliwością jest występujące do tej pory dekorowanie krzyży i kapliczek kwiatami z okazji świąt dorocznych czy rodzinnych, śpiewanie majówek, żegnanie się rodziny ze zmarłym przy kapliczkach czy odprawianie modłów przez tzw. odprasza.

Rozsiane w janowskim krajobrazie kapliczki umieszczane są w pobliżu domostw, na rozstajach dróg, w polu, w lasach, nad wodami, przy drogach przemierzanych przez pielgrzymów. Rzezane w drewnie wyrosły z miejscowej ciesiołki, są swoistą materializacją pobożności. Niektóre z kapliczek na tym terenie o omszałych pokrytych patyną czasu drewnianych daszkach są zminiaturyzowaną i uproszczoną formą świątyń. Jedna z najstarszych kapliczek usytuowana przy tzw. gorajskim gościńcu pochodzi z 1848 r. Przypomina kształtem drewnianą budkę z frontowym okratowanym oknem, z piękną ciętą w drewnie arkadą. Spotyka się tu również kapliczki słupkowe z rzeźbami ceramicznymi, coraz rzadziej z drewnianymi Frasobliwymi, Nepomucenami i oleodrukami przedstawiającymi świętych.

Obok rzeźby o tematyce sakralnej można spotkać rzeźbę i płaskorzeźbę przedstawiającą prace rolnicze, pięknie rzeźbione i malowane ptaszki stanowiące element dekoracyjny wnętrza mieszkalnego (Godziszów).

Ludowa twórczość plastyczna mieszkańców Ziemi Janowskiej znalazła szerokie zastosowanie w obrzędowości dorocznej i rodzinnej. Najbogatszy zespół obrzędów ludowych przypada na okres świąt zimowych od wigilii Bożego Narodzenia do Trzech Króli. W formie co prawda szczątkowej zachował się zwyczaj

chodzenia „Z gwiazdą”, „Herodów”. Z okresem Wielkiej Nocy wiążą się pisanki zaliczane do jednych z najpiękniejszych w Polsce. Są to kompozycje wykonane techniką batikową. Wiatraczki, spirale, motywy jodełkowe „piszą” woskiem na jajkach gotowanych w łuskach z cebuli do chwili obecnej kobiety.

Przed Świątami dorocznymi, rodzinnymi przystrajano wnętrza różnobarwnymi pająkami wykonywanymi ze słomy i bibuły. Kwiatami z bibuły przystraja się jeszcze dzisiaj obrazy świętych - swoiste domowe ołtarzyki. Zawieszane były również w oknach firanki - wycinanki z białej bibuły.

Wyroby kowalstwa ludowego artystycznego można spotkać w wielu miejscowościach Ziemi Janowskiej. Obok ciekawych zakończeń krzyży między innymi tzw. krzyż krzemieński występowały bogate formy klamek z pięknie ukształtowaną wykładką. Miały one kształt sercowatego liścia zakończonego często stylizowanymi głowami ptaków.

We wnętrzach izb wiejskich można jeszcze dzisiaj napotkać wiele tradycyjnych sprzętów. Łóżka o ozdobnie wyciętych zapleckach i nogach, ławy drewniane tzw. kanapy do spania z ozdobnymi oparciami, poręczami, skrzynie wiane. Te ostatnie wykonywane były w Krzemieniu tak jak i przėsłice zdobione przepiękną snycerką.

Ziemia Janowska to także kapele, śpiewacy, instrumentalści, zespoły obrzędowe wykonujący archaiczne pieśni, kultywujący piękną gwarę, grający na oryginalnych instrumentach ludowych - suka biłgorajska.

Magia, bardzo stare wierzenia i sposoby leczenia, bogata twórczość literacka w postaci legend, gawęd, przysłów, opowiadań uzupełniają obraz kultury Ziemi Janowskiej.

dr Marta Pietras-Eichberger
UJ w Krakowie



dr Marta Pietras-Eichberger.
Fot. Ewa Lisek

MOJE PODRÓŻE PO ŚWIECIE

Życie jest podróżą a podróż życiem, jak mówią ci, którzy kochają podróżować i pod planowanie kolejnych podróży podporządkowują swój kalendarz. Niektóre podróże są krótkie, przyjemne i nie wymagają specjalnych przygotowań poza kupnem biletu lub benzyny oraz spakowaniem walizki. Inne są trudne logistycznie i emocjonalnie oraz wymagają dodatkowych zabezpieczeń jak: szczepienia, środki przeciw komarom, specjalne obuwie ochronne lub nawet posiadanie w pogotowiu zastrzyku przeciwzkrzepowego, jeśli lot ma trwać kilkanaście godzin.

Dziś chciałabym opowiedzieć o podróżach do Kenii, Meksyku i Gruzji, ale poza utartymi szlakami.

Kenia kojarzy nam się z pięknymi, szerokimi plażami z białym, pudrowym piaskiem, turkusowym Oceanem Indyjskim, Masajami i safari, ale oprócz tych zdjęć z folderów biur turystycznych ma też inne oblicze. Kenia to państwo, gdzie nie ma kanalizacji, odbioru śmieci, a nawet śmietników mimo, że od jakiegoś czasu

obowiązuje zakaz wwożenia do kraju opakowań plastikowych. Droga z Mombasy do turystycznej Diani Beach przecinana jest przez pasące się przy drodze wychudzone woły i krowy, pędzące tuk-tuki (małe pojazdy przypominające trójkołowe motory z daszkiem), biegające, wszechobecne dzieci. Pobocze usiane jest budynkami, które w oczach białych ludzi budzą niepokój, współczucie oraz pewnie inne odczucia. Świat podzielony jest na ten dla mieszkańców i dla turystów, co dało się odczuć np. wchodząc do supermarketu, gdzie przy wejściu byli przeszukiwani przez uzbrojonego w długą broń palną jedynie lokalsi. Sklep, do którego nie można tak po prostu wejść. Uzbrojeni policjanci pilnujący wejścia do kilkunastu gwiazdkowych hoteli od strony oceanu i plaży, Masajowie, którzy sprzedają rękodzieło, ale też różne usługi za linią pilnowaną przez ochraniarzy oraz dzieci „one-dollar please” biegające w czasie, gdy wydawałoby się, że powinny być w szkole. To smutna rzeczywistość. Można oczywiście odwrócić twarz od problemów z jakim zmagają się nie tylko Kenia, ale wiele innych państw Afryki i skupić się na magicznym safari, gdzie słonie, lwy, małpy, zebry, antylopy biegają w zasięgu wzroku lub czasem wręcz między jeepami oraz na innych rozrywkach dla białych ludzi. I wielu z nas turystów to robi.



Safari w Kenii.
Fot. ze zbioru Marty Pietras-Eichberger.

Zastanawiający jest też kontrast w podejściu do ochrony przyrody pomiędzy państwami UE, a państwami afrykańskimi. W Kenii można skuterami spalinowymi pruć pośród lasów namorzynowych, mających status rezerwatów przyrody, jeśli tylko ma się stosowne pozwolenie na to, czyli dolary.

Częstym miejscem wycieczek w czasie pobytu w Kenii jest wioska masajska, w której do dziś mieszkają Masajowie i prowadzą życie takie, jak być może prowadzili je 100 lat temu. Jest to raczej wioska-skansen, a nie tradycyjna, współczesna wioska, ale warto zwrócić uwagę, że dalej kultywowane są tradycje budzące skrajne uczucia. Masajowie wypalają członkom swojej społeczności na twarzy kręgi/koła/obręcze symbolizujące przynależność do konkretnego plemienia, choć współcześnie nie jest tak do końca obligatoryjne. Poza tym szkoła, miejsca zamieszkania dalej mają postać chat zrobionych z dostępnego na miejscu budulca. Ogień rozpalany jest przez pocieranie krzesiwa, posiłki przygotowywane są na palenisku, mieszkańcy noszą tradycyjne kolorowe stroje i mnóstwo koralików, które są sprowadzone z Chin, nowego kolonizatora Afryki.



W masajskiej wiosce.
Fot. ze zbioru Marty Pietras-Eichberger.

Podróż do Meksyku była długa i z przesiadkami, a na miejscu tygiel kulturowy głośny, barwny, intensywny. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od Mexico City, miasta leżącego na wysokości 2240 m n.p.m. z szacunkową liczbą 25 milionów mieszkańców, choć nasza przewodniczka podkreśliła, że jest to bardzo niedoszacowana liczba, nieuwzględniająca mieszkańców ubogich przedmieści. Pierwszym punktem programu było Narodowe Muzeum Antropologiczne, gdzie zgromadzono artefakty kultury m.in. Teotihuacan, Tolteków, Azteków, Oaxaca, Majów. Motywem przewodnim była śmierć, krwawe ofiary, żądni krwi bogowie i siły przyrody oraz kosmosu. Muzeum, które miało nas przygotować na zwiedzanie prekolumbijskich piramid Meksyku w Teotihuacan. Nazwę temu miejscu nadali Aztekowie i dosłownie oznacza „Miejsce gdzie ludzie stają się bogami”. Miasto owiane tajemnicą. Aleją Zmarłych dochodzi się do Piramidy Słońca o wys. 66 m., Pałacu Jaguarów, Świątyni Quetzalcoatl i Piramidy Księżyca. W powietrzu czuć atmosferę dawnej grozy i rozpacz jeńców prowadzonych na ofiarny ołtarz po to, aby ich krew prześlagała surowe bóstwa.

W podróży tej odwiedziliśmy też La Virgen z Guadalupe czyli Sanktuarium Matki Boskiej z Guadalupe, która jest patronką Meksyku, symbolem różnorodności rasowej i kulturowej, a przy tym jedności. Miejsce objawień, pielgrzymek, uzdrowień. Stara i nowa świątynia w jednym miejscu, skupieni ludzie, obraz, na który można spojrzeć na ruchomym trakcie, jak płaskie ruchome „schody” tak, aby nie stać zbyt długo, nie wpatrywać się bo pielgrzymów dużo i każdy z potrzebą. Historia objawień i samego obrazu jest piękna i długa. Meksykanie kult Matki Boskiej połączyli ze swoimi wierzeniami i powstał meksykański katolicyzm, intensywny i oczywiście celebrujący śmierć, która nie jest takim tabu, jak w naszej kulturze.

Zwiedzaliśmy też Taxco, miasteczko, w którym srebro jest złotem (słynie z wyrobów z srebra, co pozwala bogacić się mieszkańcom), a Frida Kahlo głównym motywem pamiątek turystycznych. W miasteczku tym odwiedziliśmy też Katedrę Santa Prisca, która jest przykładem meksykańskiego baroku zwanego churrigueryzmem. Dalej udaliśmy się w stronę wschodniego wybrzeża, gdzie udało

nam się posmakować słońca w Acapulco, zanim zdążył je zniszczyć kilka miesięcy później huragan Otis. Główną atrakcją Acapulco są spektakularne skoki z klifu na wysokości 35 m. W przestarzałych chyba jednak przewodnikach piszą, że skaczą młodzi śmiałkowie, tymczasem skakały dziewczyny oraz śmiałkowie w każdym wieku. Oczywiście są to osoby, które mają do tego przygotowanie i pewnie wielotygodniowe treningi. Skoki odbywają się raz w ciągu dnia i wieczorem, kiedy Ocean Spokojny jest ciemny, wzburzony i mimo spektakularnego oświetlenia robi wrażenie niebezpiecznego. Sam ocean nawet w sezonie nie jest, wbrew swojej nazwie, miejscem, w którym można zażyć morskiej kąpieli, chyba, że chce się ją połączyć z treningiem przetrwania. Fale są wysokie, intensywne i rzucają się na człowieka bez ostrzeżenia.

Meksyk jest olbrzymi i bardzo zróżnicowany, 1200 km w trasie, 3 strefy klimatyczne, kuchnia z pieczonymi owadami, słonymi słodczami i wszechobecną przyprawą tajin.

Gruzja, to chyba moja ulubiona podróż, gdyż odbyliśmy ją jeepami, przystosowanymi do tego, aby w nocy zamienić się w domek na dachu, czyli rozkładany namiot dachowy. Spaliśmy pod gwiazdami w dolinach, górach i na stepach. Podążając szlakiem gruzińskiej drogi wojennej dotarliśmy na jeden ze szczytów Kaukazu, gdzie spędziliśmy burzową noc. Rano przywitał nas widok na Kazbek, majestatyczny „zamarznięty szczyt” (5047 m n.p.m.) z jednej strony, a z drugiej strony Cerkiew Świętej Trójcy, przy której mieliśmy swój obóz. Zdjęcie tej cerkwi często jest na folderach reklamowych wycieczek organizowanych przez biura podróży. Cerkiew ta leży wysoko w górach, gdzie powietrze jest rzadsze, a konie chodzą samopas, pilnowane przez psy pasterskie. To właśnie konie podchodzące pod namioty obudziły nas tamtego magicznego poranka. W Gruzji przemierzaliśmy stepy przy granicy z Azerbejdżanem, gdzie można było znaleźć łuski po nabojach i wieżyczki strzelnicze. Noc spędziliśmy w Górach Tęczowych, po to by następnego dnia dojechać do Tbilisi. W stolicy Gruzji kultowa kolejka wozi turystów na wzgórze, z którego można podziwiać miasto i gdzie stoi pomnik Matki Gruzji, która wita gości winem, a nieprzyjaciół mieczem. Na starym mieście jest też

kawałek muru berlińskiego, dalej Sobór Trójcy Świętej, Katedra Sioni i dużo uroczych knajpek z winem i różnymi odmianami chaczapuri i chinkali (gruzińskimi pierożkami).

dr Michał Szymko
UMSC w Lublinie



dr Michał Szymko na tle zdjęcia pieśniarki Julii Dosznej.
Fot. Ewa Lisek

ŁEMKOWIE NA ZIMIACH POLSKICH - WYBITNI PRZEDSTAWICIELE

Wykład zatytułowany „Łemkowie na ziemiach polskich - wybitni przedstawiciele” poświęcony był analizie tożsamości etnicznej Łemków oraz naszego wkładu w kulturę i sztukę. Na wstępie przedstawiłem kluczowe informacje dotyczące historii i pochodzenia Łemków, omawiając procesy etnogenezy oraz miejsce w szerszym kontekście kultury karpackiej. Szczególną uwagę poświęciłem złożoności naszej tożsamości kulturowej, akcentując wielowymiarowe aspekty

przynależności etnicznej. Istotnym elementem wykładu było omówienie skutków akcji „Wisła” - przymusowych ekspatriacji Łemków z terenów południowo-wschodniej Polski. To tragiczne wydarzenie miało głęboki wpływ na naszą społeczność, prowadząc do rozproszenia ludności, erozji tradycyjnej struktury społecznej oraz znaczących zmian w zakresie tożsamości i dziedzictwa kulturowego. Ekspatriacje stanowiły kluczowy kontekst dla lepszego zrozumienia losów wybitnych przedstawicieli Łemków, o których opowiadałem w dalszej części wystąpienia.

Następnie, w ramach ogólnej charakterystyki naszej kultury materialnej, omówiłem unikalne cechy architektury mieszkalnej i sakralnej, podkreślając ich znaczenie jako wyrazu tożsamości kulturowej.

W dalszej części wykładu skupiłem się na indywidualnych osiągnięciach wybitnych przedstawicieli naszej społeczności, którzy wnieśli istotny wkład w rozwój kultury i sztuki. Pierwszą omawianą postacią był Nikifor Krynicki - malarz samouk, którego twórczość, mimo trudnych warunków życia, zyskała międzynarodowe uznanie. Jego dzieła, będące przykładem sztuki naiwnej, cechują się autentycznością i prostotą, co uczyniło Nikifora ikoną kultury łemkowskiej.

Kolejną wybitną osobistością był Andy Warhol - syn emigrantów pochodzenia rusińskiego, który stał się jednym z najbardziej wpływowych twórców pop-artu. Mimo iż jego kariera była ściśle związana ze Stanami Zjednoczonymi, Warhol nigdy nie zapomniał o swoich korzeniach, a elementy etnicznej tożsamości często przewijały się w jego fascynacji kulturą masową.

W dalszej części wykładu przedstawiłem postać Julii Dosznej - pieśniarki, która od lat popularyzuje tradycyjne pieśni łemkowskie, dbając o zachowanie naszego muzycznego dziedzictwa. Jej działalność artystyczna stanowi kluczowy element współczesnej ochrony łemkowskiego dziedzictwa kulturowego.

Kolejnym omówionym twórcą był Petro Murianka, poeta, którego dzieła literackie odzwierciedlają trudne losy Łemków oraz naszą walkę o przetrwanie kulturowe. W jego twórczości powracają motywy związane z wysiedleniami, przymusową asymilacją i poszukiwaniem tożsamości.

W ramach wykładu wspomniałem również o współczesnych artystach, takich jak Dawid Zdobylak - malarz, czy Igor Herbut - wokalista zespołu LemON, którego twórczość, choć nowoczesna, nawiązuje do naszego dziedzictwa.

Podsumowując, wykład miał na celu ukazanie zarówno historycznego, jak i współczesnego wkładu Łemków w rozwój kultury. Poprzez prezentację biografii wybitnych przedstawicieli naszej grupy etnicznej, podkreśliłem niezłomność w zachowaniu tożsamości, mimo traumatycznych wydarzeń, takich jak akcja „Wisła”, oraz znaczący wkład w rozwój sztuki, literatury i muzyki.

Elżbieta Gniazdowska
Prezes ZK TUL



Elżbieta Gniazdowska, instruktorka *motanek*.
Fot. Ewa Lisek

MOTANKI - SŁOWIAŃSKIE LALKI MOCY

Motanki to pradawne słowiańskie lalki o magicznym działaniu. Były formą talizmanu. Motane z nici i skrawków materiału, wypełniane słomą, roślinami albo

ziarnem, miały strzec domowników przed złymi mocami, pomagać w opiece nad rodziną, ochraniać podróżnych, zapewniać bliskość czy spełniać marzenia - czytamy w internecie.

Podczas sesji TUL w Białorusi przed dworkiem Mickiewiczów w Nowogrodzku siedziała pani, która robiła z gałganków laleczki bez twarzy. Zapytałam - po co? - ano przynoszą szczęście temu, kto je kupi - odpowiedziała. Kupiłam wówczas dla każdego uczestnika sesji po jednej laleczce i rozdałam z życzeniem szczęścia i zdrowia. Czy się spełniło? Mam nadzieję, że tak.

Przygotowując się do Letniej Sesji TUL w Janowie Lubelskim postanowiłam, że przypomnę ten zapomniany już element naszej słowiańskiej tradycji i poprowadzę warsztaty z motania takich, niosących dobre życzenia laleczek. Zgłosiło się 18 osób. Każdy motając tę prostą laleczkę miał jakieś ukryte marzenie. Była to też okazja do poznania nieznanego elementu tradycji. Słowiańskie lalki mocy niosą za sobą pozytywne przesłanie, co wyróżnia je spośród innych znanych nam lalek „czarodziejek” wśród różnych kultur świata.

Na różnych stronach internetowych można znaleźć bogactwo informacji na temat motanek oraz instrukcje, jak je robić i czym powinny się charakteryzować, w zależności od intencji motających, bądź potrzeby osoby dla której jest motana. Ja sama traktuję te laleczki jako element naszej słowiańskiej kultury i tradycji.

Dla porządku korzystając z informacji, które znalazłam w internecie przytoczę rodzaje motanek:

- Otulaczka - lalka wieszana nad kołyską dziecka,
- Pielusznica - lalka wkładana do kołyski, zrobiona ze spodniej koszuli matki, miała zadbać o spokojny sen dziecka,
- Lichomanki - sznur 12 bardzo kolorowych lalek, których zadaniem było odciągnięcie wzroku - tzw. ściąganie licha na siebie,
- Ziarnuszka - wypełniona ziarnami, stawiana w widocznym miejscu - niech się darzy,
- Żadnica - spełniająca konkretne marzenie,

- Baba Jaga - harda lalka z miotłą, motana wówczas, gdy chodziło o wymiecenie z domu tego, co już nie służy,
- Karmicielka - osobista motanka ochronna,
- Podróżniczka - sprawująca opiekę w podróży,
- Gospodyni - domowa pomocnica,
- Rodzicielka - odpowiada za prowadzenie i opiekę nad rodziną,
- Zielarka - motanka uzdrowicielka, odpowiada za uzdrawianie, moc natury i płodność,
- Lulanka - sprawująca nad nami opiekę w czasie snu,
- Przekupka - motanka biznesowa, trzymają się jej pieniądze,
- Tryzenka - robi się ją ze skrawków ubrań zmarłego i wkłada do trumny. Zadaniem jej jest otoczenie zmarłego po śmierci.

Jeżeli zechcecie zrobić motankę sobie albo bliskim pamiętajcie - nie rysujemy jej twarzy i zadajemy tylko jedno życzenie. W sieci znajdziecie dużo informacji o tej pięknej, niosącej za sobą pozytywne przesłanie, tradycji słowiańskiej. Znajdziecie też instrukcje jak wykonać tę laleczkę bez użycia nożyczek i igieł. Powodzenia.



Grupa warsztatowa *motanki* z instruktorką Elżbietą Gniazdowską.
Fot. Ewa Lisek

RELACJE UCZESTNIKÓW

Zbigniew Kuriata
Prezes OR TUL we Wrocławiu¹

MOJE WRAŻENIA Z LETNIEJ SESJI TUL W JANOWIE LUBELSKIM

Zwyczajowo, gdy dostawałem informacje o sesjach TUL, rozsyłałem je do członków Oddziału Regionalnego we Wrocławiu, sam nie biorąc w nich udziału. W tym roku (trochę za namową Eli Gniazdowskiej, a także ze względu na bardzo ciekawy program sesji w Janowie Lubelskim) zgłosiłem się jako uczestnik. Był to mój pierwszy udział w tak szerokim spotkaniu osób działających w Towarzystwie Uniwersytetów Ludowych.

Podróż w piątek 5 lipca, pociągiem do Rzeszowa i dalej autobusem do Janowa Lubelskiego, przebiegła bez problemów, a zaplanowana przerwa, pomiędzy pociągiem, a autobusem dała możliwość zwiedzenia starówki miasta i trzech przepięknych rzeszowskich kościołów.

1. Absolwent kierunku budownictwa Akademii Rolniczej we Wrocławiu (obecnie Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu) oraz studiów podyplomowych z zakresu urbanistyki i planowania przestrzennego Politechniki Wrocławskiej. W 1977 r. rozpoczął pracę dydaktyczną w Instytucie Budownictwa Rolniczego, a w 2000 r. na kierunku architektury krajobrazu w Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu. Kontynuował pracę w Instytucie Architektury Krajobrazu. Po zakończeniu pracy zawodowej dużo rysuje i maluje, ćwicząc różne techniki malarskie i graficzne. Tematami jego prac jest przede wszystkim przyroda w różnych porach roku i dnia. Stara się pokazać nie tylko konkretne przestrzenie, ale i oddać nastrój jaki w danej chwili z tymi miejscami jest związany.

Do Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych Oddziału Wrocławskiego należy od lat 90-tych XX wieku. Oddziałowi szefował wtedy prof. Czesław Opaliński, który był równocześnie dyrektorem Instytutu Budownictwa Rolniczego, w którym Zbigniew pracował jako adiunkt. W zespole prof. Zdzisława Pogodzińskiego (bezpośredniego jego szefa) pracowała dr Zuzanna Borcz (późniejsza profesor), która należała do TUL-u, i to za jej namową zaczął interesować się działalnością Towarzystwa i uczęszczać na spotkania jej członków. Tam też poznał Jadwigę Harasimowicz, która była osobą wiodącą i duszą tych spotkań. Często odbywały się one w jej mieszkaniu przy ul. Powstańców Śląskich, gdzie zaglądało bardzo wiele interesujących osób i gdzie odbywały się ciekawe dyskusje. I tak po trosze Zbigniew wpadł w wir prac związanych z TUL-em. Potem został wiceprezesem, a od 2023 r. prezesem OR TUL we Wrocławiu.

W autobusie do Janowa Lubelskiego usiadła obok mnie pewna pani. Od słowa do słowa doszliśmy do tego, że jedziemy w to samo miejsce tj. do Hotelu Myśliwskiego w Janowie Lubelskim i na 47 Letnią Sesję TUL. Osobą tą okazała Janina Golec, spod Żywca, która jest przypisana do OR TUL we Wrocławiu.

I tak po półtorej godziny przyjemnej jazdy znaleźliśmy się na rynku w Janowie Lubelskim. Pierwsze wrażenie bardzo pozytywne. Niska, zadbana, bardzo kolorowa zabudowa dookoła rynku, ze sporą ilością zieleni wysokiej. Do tego na dworcu autobusowym spotkaliśmy organizatora sesji - Tomka Pietrasa. Wprawdzie przyjechał samochodem po inne osoby, ale zabrał nasze bagaże i tym sposobem mogliśmy spokojnie odbyć pierwszy spacer po miasteczku. Nie spiesząc szliśmy ul. Jana Zamoyskiego, mijając po drodze ważne obiekty miasta (miejski park, ratusz itp.), dotarliśmy do Hotelu Myśliwskiego, gdzie czekali na nas organizatorzy i przybyli tu wcześniej inni uczestnicy sesji. Dla mnie osobiście, to w większości styczność z osobami, które dopiero poznawałem. Ale od tego było wieczorne spotkanie integracyjne i możliwość kontaktu z osobami z całej Polski.

Następny dzień, sobota 6 lipca, to dzień oficjalnego rozpoczęcia 47 Letniej Sesji TUL o wiodącym temacie: „Bogactwo kulturowe Janowa Lubelskiego”. Sesję otworzyła Elżbieta Gniazdowska, a następnie Barbara Nazarewicz, była Dyrektor Muzeum Regionalnego w Janowie Lubelskim, bardzo ciekawie przedstawiła zawiłą historię oraz bogactwo kulturowe Janowa Lubelskiego. Okazało się, że to co dnia poprzedniego oglądałem wzdłuż ulicy Jana Zamoyskiego i nie tylko, już na początku II wojny światowej zostało zbombardowane i uległo zniszczeniu. Determinacja ludzi i trud odbudowy zniszczeń w latach powojennych doprowadził do tego, że dzisiaj jesteśmy zafascynowani tym miejscem i możemy cieszyć się tym, że jest tak urokliwie i czuć ducha tego miejsca. Ducha wschodu, otwartej przestrzeni, skali człowieka, nieogarnionej przyrody, otwartości na ludzi i otoczenie.

Kolejny sobotni przystanek to bożnica żydowska w Modliborzycach. Wprawdzie ludzi związanych z tym miejscem już nie ma, ale pozostał po nich trwały ślad w przestrzeni wsi. I to jaki ślad! Niewielka, biała, z dachem półszczytowym krytym gontem, z kolumnadą nad wejściem - wręcz zjawiskowa. Zmieniła jedynie

swoją funkcję na Gminny Dom Kultury i tym sposobem została uratowana. A o historii tego miejsca opowiadał Andrzej Rzęda, dyrektor tego wielofunkcyjnego obiektu kultury, dawniej sakrum.



Bożnica żydowska w Modliborzycach.
Fot. Gabriela Grzegórska

Niedziela rozpoczęła się mszą św. w Sanktuarium Matki Bożej w Janowie Lubelskim². W obrębie zespołu Sanktuarium znajduje się także muzeum parafialne gromadzące pamiątki dotyczące zarówno miasteczka jak i samego kościoła. O bogatych zbiorach opowiadała Barbara Nazarewicz, prezentując przy okazji ostatnie nabytki muzeum. Po zwiedzeniu Placu Maryjnego przylegającego do Sanktuarium przeszliśmy ulicą Szewską, pnącą się nieco pod górę, w kierunku Stoków Janowskich. Po dotarciu na wzgórze okazało się, że jest to miejsce na wskroś

² Poddominikański, barokowy kościół, z zespołem obiektów towarzyszących, góruje nad miastem, stanowiąc jego dominantę krajobrazową. Jest to miejsce pielgrzymkowe, ze znajdującym się w kościele cudownym, słynącym łaskami, obrazem Matki Bożej Łaskawej Różańcowej. Obraz swego czasu został подарowany przez rodzinę Zamoyskich.

niesamowite i magiczne. Aż trudno było uwierzyć, że coś takiego przyroda mogła zaoferować. Po minięciu zakrętu ulicy i wspięciu się na niewielkie wzniesienie, u jego podnóża zobaczyliśmy szereg wybijających spod ziemi źródełek krystalicznie czystej wody. A dalej wielkie rozlewisko zamknięte od strony ulicy kamiennym murem. Naturalne źródłisko, które w tym zakątku od zawsze funkcjonuje i związane było ze zwyczajem obmycia i oczyszczenia w Wielki Piątek. Niewielka odległość od kościoła sprawiła, że znajduje się tutaj także jedna ze stacji drogi krzyżowej. W zielono-niebieskich wodach rozlewiska odbija się monumentalna figura Chrystusa, postawiona w latach 90-tych XX wieku. Figura Chrystusa jest wzorowana na posągu Chrystusa Odkupiciela ze wzgórza Corcovado w Rio de Janeiro w Brazylii. Kiedyś było to miejsce, gdzie kobiety z miasteczka robiły pranie, spotykały się o omawiały wszystkie bieżące i nie tylko, sprawy. W mojej pamięci pozostanie jako cud przyrody, symboliczna część Janowa Lubelskiego.

Po obiedzie o swoich podróżach i fascynacjach opowiadała dr Marta Pietras-Eichberger. Jej pobyty w Kenii, Meksyku czy Gruzji były niejako przedłużeniem tego momentu, jaki został zapoczątkowany na Janowskich Stokach. Magia miejsca, jego historia, powiązanie i wpływ na ludzką działalność, wręcz jej losy to coś niesamowitego, dającego dużo do myślenia i zastanowienia nad splotem zależności w naszym życiu.

Kolejny dzień sesyjny (poniedziałek 8 lipca) dostarczył sporo nowych wrażeń. Był to dzień pełen nieoczekiwanych niespodzianek i zachwytów. Trzy różne miejsca mające wspólny mianownik w postaci osób, które są na swój sposób pozytywnie zakręcone, w dobrym tego słowa znaczeniu. Osób, którym należy się wielki szacunek i podziękowania za ich działania. Pokazały, że robią to z ogromną pasją, są pełne wiedzy i energii, konsekwentnie dążą do celu, mają świadomość, że ich praca służy ludziom dzisiaj jak i przyszłym pokoleniom. Starają się ocalić od zapomnienia historię i kulturę tego regionu i przekazać następcom.

Pierwszy przystanek to, po przejechaniu fragmentu Roztocza, dom Ireny Krawiec w Kocudzy Trzeciej. Jest to osoba całkowicie przesiąknięta folklorem tego regionu, kultywująca lokalne tradycje i starająca się przekazać to wszystko

kolejnemu pokoleniu, aby uchronić ten bezcenny skarb kultury wiejskiej. Od progu domu dała się zauważyć ogromna serdeczność i gościnność gospodyni, jak i pozostałych domowników oraz osób współpracujących z panią Ireną. Razem tworzą Roztoczańskie Stowarzyszenie Miłośników Folkloru. Na wstępie olśniły nas oryginalne ludowe stroje pań z zespołu „Jarzębina” oraz skromne, ale takie tam funkcjonowały w przeszłości, jak tłumaczyła pani Irena, stroje młodych dziewcząt z zespołu „Wisienki”. Przy akompaniamencie skrzypiec oraz unikalnego instrumentu jakim jest suka biłgorajska wykonane zostały ludowe pieśni pochodzące z tego regionu. W graniu na tym instrumencie specjalizuje się pani Irena. Tutaj też ukłon w stronę mamy pani Ireny, która mimo podeszłego wieku brała aktywny udział w prezentacji zespołów, mając na sobie ludowy strój i czynnie uczestnicząc w wykonywaniu ludowych pieśni i przyśpiewek.

Potem był poczęstunek składający się z tradycyjnych dla tego regionu potraw takich jak: podplomyki, pierogi przygotowane na różne sposoby, tradycyjny chleb ze smalcem i wypieki na słodko. A wszystko to przy akompaniamencie ludowej muzyki i nauki, uczestników sesji letniej, jednej z ludowych pieśni. Poczęstunek odbył się w ogrodzie, co przy pięknej pogodzie i otaczającym krajobrazie pozostawił w uczestnikach tego spotkania niezapomniane wrażenia.

W drodze powrotnej do Janowa Lubelskiego dodatkowa niespodzianka. Drogą okrężną przez lasy dotarliśmy do pomnika na Porytowym Wzgórzu. 14 czerwca 1944 r. na tym terenie w Lasach Janowskich, nad rzeką Branwią, odbyła się największa bitwa partyzancka II wojny światowej w ramach akcji Sturmwind (Wicher). W tym dniu znalazło się w tym miejscu, w okrążeniu 3500 partyzantów, połączonych sił Armii Ludowej, partyzantów sowieckich, oddziału Armii Krajowej i oddziału Batalionów Chłopskich. Walki, pod dowódcą połączonych sił partyzanckich, Rosjaninem Nikołajem Prokopiukiem, trwały cały dzień. Postanowiono walczyć do zapadnięcia nocy, a później próbować przebić się z okrążenia. Nocą poszczególne oddziały podjęły próbę wydostania się z okrążenia, a główna część zgrupowania po ciężkich walkach przedarła się na tereny Puszczy Solskiej.

W 1974 r. w 30. rocznicę bitwy - stanął obok cmentarza wojskowego ogromny pomnik Czynu Partyzanckiego, autorstwa Bronisława Chromego. Monument robi niesamowite wrażenie, a przedstawia pięciu biegnących partyzantów uwiecznionych w momencie kiedy między nimi wybucha w ziemi pocisk. Żołnierze mają wysokość 3 m, a sam wybuch 12 m. Całość została wykonana z metalu. Pomnik przedstawia moment przedarcia się partyzantów z niemieckiego okrążenia. Był to najbardziej dramatyczny fragment tej bitwy, stąd cała grupa jest bardzo dynamiczna, ukazana w ruchu. Biegące postacie pochylone są do przodu, a nienaturalnie wydłużone nogi i rozwiane poły płaszczy jeszcze bardziej potęgują dramatyzm sytuacji. Ogrom i symbolika pomnika, jego otoczenie, wszak jesteśmy w sercu Lasów Janowskich, obok ten zagubiony wśród drzew cmentarz wojenny, różnoimienny.



Tulowcy przed pomnikiem Czynu Partyzanckiego na Porytowym Wzgórzu.
Fot. Wojciech Lisek

Po powrocie do Janowa Lubelskiego, po obiedzie, kolejny punkt programu - wizyta w Zespole Szkół im. Wincentego Witosa. Dyrektorka tej placówki pani

Teresa Biernat krótko przedstawiła osiągnięcia i plany szkoły, pokazując przy tym, że jest to obiekt funkcjonalny, wielofunkcyjny i innowacyjny. A można było się o tym przekonać oglądając sale lekcyjne, nowocześnie wyposażone pracownie, nową halę sportową czy wirtualną strzelnicę. Niesamowite wrażenie robiły pracownie obsługi konsumenta, gastronomiczna czy hotelarska, w których w skali jeden do jeden młodzież uczy się i ćwiczy swoje umiejętności w obsłudze zarówno urządzeń jak i podejścia do przyszłych klientów. Zdobywanie właściwych kompetencji w wybranym zawodzie to dzisiaj klucz do tego, aby absolwent szkoły nie miał problemów na rynku pracy. Na uwagę zasługuje też zadbane otoczenie szkoły, pełne zieleni i pomysłów aranżacyjnych na ciekawe miejsca, przyjazne uczniom. Szczególnie w otoczeniu hali sportowej dobór poszczególnych roślin, rodzaju nawierzchni i elementów małej architektury przyciąga wzrok, zachęca do zatrzymania się i odpoczynku.

Dzień kończył się pod znakiem muzeów. W dwóch grupach zwiedzaliśmy Muzeum regionalne i prywatne Muzeum Fotografii.

Muzeum regionalne mieści się w budynku byłego carskiego więzienia, wybudowanego w latach 1820-1827 według projektu Wacława Ritschela. W chwili obecnej trwa remont budynków, a udostępniona do zwiedzania jest tylko część parteru. Stała ekspozycja obrazuje historię Janowa od 1640 r. do zakończenia II wojny światowej oraz włókiennictwo i tkactwo na terenie Ziemi Janowskiej. W dniu zwiedzania muzeum po aktualnej ekspozycji, jak i całym budynku muzeum, dawnego więzienia, oprowadzała i opowiadała jego dyrektorka Justyna Flis.

Prawdziwą gratką w tym dniu było zwiedzanie prywatnego Muzeum Fotografii prowadzonego przez pana Antoniego Florczaka. Zajmuje ono pomieszczenia pierwszego piętra kamienicy położonej blisko rynku, przy ul. J. Zamoyskiego. Miejsce magiczne, pełne tajemniczości i nieskrywanego uroku. Mające swoją przedziwną aurę czegoś nieuchwytnego i przemijającego, a jednocześnie pokazujące, że te ulotne wrażenia jesteśmy w stanie zapisać i zatrzymać; właśnie za pomocą fotografii. Pomieszczenia od podłogi po sufit zastawione i zawieszone eksponatami jakie zgromadził właściciel z wykształcenia

inżynier, Mistrz Fotograf przy Izbie Rzemieślniczej w Lublinie, prowadzący od 1986 r. Zakład Fotograficzny mieszczący się w tej samej kamienicy. Kolekcja obejmuje oryginalne aparaty fotograficzne poczynając od tych najstarszych drewnianych studyjnych poprzez mieszkowe, prawie wszystkie modele aparatów polskich, na kamerach i projektorach kończąc. Możemy też oglądać stare negatywy i zdjęcia zaczynając od dagerotypów, ferrotypów, ambrotypów aż do zdjęć współczesnych. A wszystko to w otoczeniu antycznych mebli, bibelotów, starych aparatów telefonicznych i patefonów. W tym wszystkim oczywiście niezrównany znawca i przewodnik po świecie fotografii pan Antoni. Jego wiedza, umiejętność jej przekazywania, dowcip i serdeczność potrafią zainteresować każdego, kto w tym miejscu się znajdzie. Opuszczając to muzeum myślę, że każdy zabierał ze sobą część tej tajemnicy i magii ukrytej w zwykłym, niezwykłym zdjęciu.



W prywatnym Muzeum Fotografii.
Fot. Wojciech Lisek

Główny punkt programu kolejnego dnia sesji, wtorek 9 lipca, to wycieczka do Zamościa. Pierwszy przystanek, przed Zamościem, to Bondyrz i prywatne Muzeum Armii Krajowej okręg Zamość. Muzeum zostało założone przez byłego żołnierza

AK Jana Sitka w 1972 r. W 2018 r. podjęto decyzję o przeprowadzeniu generalnego remontu budynku z dobudowaniem nowego skrzydła i nowym zagospodarowaniem otoczenia muzeum. Jednocześnie zmodernizowano i rozbudowano część ekspozycyjną muzeum wprowadzając techniki multimedialne i wyeksponowano muzealia z wykorzystaniem nowoczesnych środków plastycznych. W trakcie zwiedzania wystaw, z kustoszem tego muzeum, dało się zauważyć, że ekspozycja jest bardzo przejrzysta, czytelna i przedstawiona bardzo atrakcyjnie. Nowoczesne wyposażenie jeszcze bardziej podnosiło wartość oglądanych eksponatów, które też przeszły konserwację.



Uczestnicy sesji TUL przed prywatnym muzeum w Bondyrzu.
Fot. Wojciech Lisek

W części dobudowanej znalazły się obiekty, gromadzone przez założyciela muzeum pana Jana Sitka, obejmujące 12 tysięcy skamielin i zabytków archeologicznych. W przestronnych pomieszczeniach i oszklonych gablotach można oglądać, tematycznie i chronologicznie uporządkowane, zbiory archeologiczne, głównie materiały krzemienne i kamienne, od okresu późnego paleolitu, neolitu, epoki brązu aż po czasy średniowiecza. Znaczną część wystawy obejmują zebrane w dużych ilościach skamieliny mające od 70 do 15 mln lat, w tym odciski małż,

ślimaków, kopalnych jeżowców i ostryg, łusek ryby, a także duże fragmenty skamieniałego drewna. Ilość zgromadzonych artefaktów, ich jakość i wartość historyczna, a także sposób prezentacji powodują to, że opuszczając to miejsce czujemy ogromny szacunek i wdzięczność do człowieka z ogromną pasją, który mimo wielu przeciwności losu, doprowadził do powstania tego muzeum, a także tych, którzy to dzieło kontynuują.

W Zamościu byłem bardzo dawno, moje wspomnienia były bardzo mgliste. Pamiętałem rynek, ratusz, a przede wszystkim wnętrze katedry. Autokar, którym jechaliśmy, zatrzymał się po stronie południowej miasta, przy ulicy Droga Męczenników Rotundy, pomiędzy II i III bastionem obronnym miasta. Piękna słoneczna pogoda, prawie bezchmurne niebo i zza szanów wyłaniają się potężne, czerwone mury twierdzy. Na prawo, aż do fragmentu bastionu I i na lewo do bastionu III ceglana ściana poprzedzona suchą fosą. Aby dostać się poza obręb tych murów należało przejść po drewnianym moście do Bramy Szczebrzeskiej. Po jej przekroczeniu pierwsze, na co zwróciłem uwagę, to białe ściany Katedry Zmartwychwstania Pańskiego i Tomasza Apostoła. Omijając katedrę i dzwonnice dotarliśmy do rynku. Byliśmy przed czasem do spotkania z przewodnikiem, stąd każdy z nas mógł go zagospodarować na swój sposób.

Chcąc jak najwięcej zobaczyć wybrałem się na samodzielną wycieczkę zaczynając od pałacu Zamoyskich. Pierwsze co zaskakuje to ogrom założenia pałacowo-parkowego. Imponujący korpus główny rezydencji góruje nad otoczeniem, a boki placu przed pałacem, dawniej dziedzińcem paradnym, zamykają duże oficyny. Pałac był wielokrotnie przebudowywany, stąd jego dzisiejszy wygląd nieco odbiega od pierwotnej wersji wzniesionej w latach 1579-1586, według projektu Bernarda Moranda. Mimo to robi ogromne wrażenie swoją wielkością, sposobem zagospodarowania dużej przestrzeni oraz powiązania z miastem. Dziedziniec główny przed pałacem równa się prawie wielkości Rynku Wielkiego w Zamościu. Przed pałacem, na jego głównej osi widokowej, przedłużonej na ul. Grodzką, która dzieli symetrycznie miasto na pół, stoi spiżowy, konny pomnik Jana Zamoyskiego, założyciela miasta. Dzieło prof. Mariana Koniecznego ma wysokość

10 m i stanowi dominantę w obrębie dziedzińca paradnego przed pałacem. Będąc obok pomnika nie sposób przeoczyć ogromnego biało-czerwonego obiektu Akademii Zamojskiej, której otwarcie odbyło się w 1595 r. Była to pierwsza prywatna, a trzecia jako taka uczelnia w Rzeczypospolitej (po krakowskiej i wileńskiej). Po przebudowach w okresie baroku, a przede wszystkim w I połowie XIX wieku oglądamy inny budynek niż pierwotna wersja. Zachowana jednak jej forma, jej wielkość i niemal identyczne wymiary każdego boku zespołu uczelni robią wrażenie i budzą podziw dla założyciela i jego dalekowzrocznych planów.

Tuż za gmachem Akademii, mijając Rynek Solny, trafiłem na ukryty w zieleni kościół św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Niewielki, ale jakże urokliwy, ustawiony szczytem do ulicy o renesansowej architekturze.

Idąc dalej i przechodząc obok Nowej Bramy Lubelskiej mogłem podziwiać Zamość od strony północnej. Tutaj można zobaczyć i w pełni docenić ogrom prac, jakie były wykonane w XVI w. w związku z budową miasta i jego murów obronnych tworzących olbrzymich rozmiarów twierdzę. Jan Zamoyski, materializując swoje marzenie miasta idealnego wraz z architektem Bernardo Morando założył, że musi być ono funkcjonalne, bezpieczne, przyjazne mieszkańcom i piękne. Dzisiaj można to sprawdzić, że tak jest i zachwyt nad jego pięknem jest w pełni uzasadniony.

Wizytówką Zamościa jest jego Rynek Wielki i ratusz, które wszystkich zachwycają. Rynek to idealny kwadrat o boku 100 m zabudowany z czterech stron kamienicami o takiej samej wysokości. Kamienice posiadają podcienia (które były traktowane jako powierzchnie handlowe) i wszystkie pierwotnie miały attyki. Attyki po wielu zmianach w ciągu wieków pozostały jedynie na ratuszu, kamieniczkach Ormiańskich i kamienicy Dimitra Greka. Wchodząc na płytę rynku, mimo woli, w pierwszej kolejności kierujemy wzrok na kamieniczki Ormiańskie. Ich różna architektura, zachowane attyki, rozliczne sztukaterie i zastosowane kolory powodują to, że nie można przejść obok nich obojętnie.

Mimo różnorodności kolorystycznej elewacji kamienic, zachowana jest ich jednorodność architektoniczna tworząca ład i porządek tego miejsca, zachęcająca, by zwolnić, zatrzymać się i poddać się jego urokowi tego miejsca. Jedynym

mankamentem jest brak jakiejkolwiek zieleni. Parasole tego nie zastąpią. Umiejętnie wkomponowana zieleń, która kiedyś tutaj była, to dodatkowy atut podnoszący wartość tej przestrzeni.

Na tym uporządkowanym tle wyróżnia się monumentalna bryła ratusza. Po wielu przebudowach dzisiaj oglądamy manierystyczno-barokową, idealnie symetryczną budowlę ze strzelistą wieżą przykrytą miedzianym hełmem. Szczególną uwagę przyciągają wachlarzowe schody zabiegowe łączące poziom rynku z wejściem głównym do ratusza, znajdującym się na I-szym piętrze. Miejsce, gdzie konieczne należy zrobić sobie zdjęcie. Fragment ratusza, jak i schody wejściowe są wysunięte, w kierunku rynku, w stosunku do linii zabudowy kamienic. To jeszcze bardziej podkreśla wagę i znaczenie tego obiektu w stosunku do pozostałej zabudowy.

Na drodze moich wędrówek znalazło się Muzeum Zamojskie zlokalizowane w kamienicach ormiańskich. Klimatyczne wnętrza kamienic, ich bogata historia to idealne miejsce, aby uciec od zgiełku miasta i upału jaki w tym dniu panował. Na parterze i w kilku salach na piętrze prezentowane są pamiątki związane z Zamościem, rodziną Zamoyskich i ordynacją zamojską. Przepiękne stare meble, gobeliny, obrazy, przedmioty codziennego użytku, rzeźby i zbroje przenoszą w czasy minione urzekając swoim pięknem, wyrafinowaniem i pokazują kunszt oraz ogrom pracy jaki był potrzebny do ich wytworzenia. W galerii malarstwa historycznego i sakralnego, w pięknej renesansowej sali z drewnianym, belkowym stropem, zwraca uwagę olbrzymich rozmiarów obraz namalowany w 1896 r. przez austriackiego malarza Georga Fischhafa. Ciekawostką jest to, że jest to kopia obrazu Jana Matejki, a nosi nazwę „Rejtan według Matejki”. W części jest wierną kopią, skrajne fragmenty płótna, w części własną kompozycją malarza obejmującą środek obrazu. Robi to niesamowite wrażenie przy porównaniu z oryginałem. Zdjęcie oryginału obrazu Jana Matejki znajduje się obok prezentowanego płótna.

W dalszej części wycieczki, już z przewodnikiem poznawaliśmy historię miasta i odkrywaliśmy tajemnice poszczególnych jego fragmentów. Na zakończenie spaceru było zwiedzanie katedry, jednej ze wspanialszych polskich świątyń, która

była budowana jako wotum dziękczynienia hetmana za jego liczne zwycięstwa. Katedra, z zewnątrz biała, masywna, typu bazylikowego, z bardzo wysoką nawą główną, której rozrzeźbiona elewacja przyciąga uwagę każdego, kto znajdzie się w tej części miasta. Co ciekawe, jej powierzchnia zabudowy jest w określonych proporcjach do powierzchni Zamościa. Taki był zamysł projektanta Bernardo Morando³.

Środa, 10 lipca to kolejny dzień sesyjny i kolejna wycieczka. Tym razem w programie znalazł się Łańcut, z jego główną atrakcją jaką bez wątpienia jest pałac Potockich. Zwiedzanie pałacu jest możliwe jedynie z przewodnikiem, stąd należy być przed wyznaczoną godziną wejścia do obiektu. Byliśmy wcześniej, pojawił się czas wolny, który należało zagospodarować.

W Łańcucie byłem dwa razy, ale bardzo, bardzo dawno. Z pierwszego pobytu pamiętam możliwość obejrzenia niektórych pomieszczeń parteru, w tym szczególnie gabinetu ordynata z zielonkawego koloru sofą i fotelami, które miały poduszki wypełnione, ponoć, łabędzim puchem. Tyle szczególnie utkwiło w mojej pamięci, oprócz oczywiście sal głównych pierwszego piętra.

Dzisiejszy pałac to dawna rezydencja wybudowana w latach 1629-1642 typu „palazzo in fortezza”, gdzie budynek mieszkalny został otoczony fortyfikacjami bastionowymi i fosą. Po licznych przebudowach jest to dzisiaj zespół pałacowo-parkowy, gdzie najważniejsze obiekty znajdują się w obrębie dawnej fosy, dzisiaj suchej. Oprócz pałacu jest tu dawna oranżeria, eksedra z posagiem Diany, ogród różany i ogród włoski z dużą liczbą rzeźb.

Dostęp do budynku muzeum prowadzi przez most od strony zachodniej pałacu, którego strzeże obsługa muzeum i należy czekać na swoją kolejkę. Postanowiłem więc zwiedzić park zamkowy z jego atrakcjami: fontanną z brązową rzeźbą chłopca z wężem, pergolą i kortem tenisowym oraz storczykarnią.

³ W jednej z ośmiu kaplic katedry (zwanej kaplicą Zamoyskich) znajduje się płyta nagrobna Jana Zamoyskiego i nagrobek Tomasza Zamoyskiego wykonany z białego marmuru. Pod posadzką tej kaplicy znajdują się krypty ordynackie Zamoyskich. Sama kaplica bardzo jasna, pełna dzieł sztuki, została przykryta biało-niebieskim sklepieniem, które zdobią wspaniałe barokowe sztukaterie z 1635 r. autorstwa Jana Baptysty Falconiego.

Spacerując alejkami parku, w tym XVIII wieczną aleją obsadzoną lipami, można było podziwiać Zameczek Romantyczny, usytuowany na obrzeżach założenia parkowego, a także rozległe polany i zaprojektowane osie widokowe podnoszące walory krajobrazowe całego założenia. Przez przypadek trafiłem na moment jak alejkami parku przejeżdżał czarny powóz, prawdopodobnie typu **Barouche**, zaprzęgnięty w dwa siwej maści konie. Później sam powóz jak i konie mogliśmy oglądać w pałacowej powozowni.

Nadszedł moment naszej wizyty w pałacu i odbycia niezapomnianej wycieczki śladami minionego czasu. Zwiedzaliśmy jedynie jedną trasę - pomieszczenia reprezentacyjne pierwszego piętra, „piano nobile”, a szkoda! Ale zachowany wystrój wnętrz, ich wyposażenie, niektóre miejsca w półmroku, z odpowiednim podświetleniem, inne jasne, bogactwo i przepych widoczny w każdym detalu, indywidualna historia każdego obiektu muzealnego budzą podziw i szacunek dla tego miejsca, pozostawiając bardzo piękne wspomnienia. Różnorodny wystrój poszczególnych komnat, w zależności od przeznaczenia, zastosowane polichromie, sztukaterie, boazerie, czy tkaniny na ścianach, drewniane parkiety czy marmurowe posadzki, szczególnie dobrane meble, niezliczona liczba obrazów, rzeźb i porcelany przyprawiała o zawrót głowy.

Klatką główną pałacu weszliśmy na pierwsze piętro, aby korytarzami dotrzeć do jadalni zimowej. Dalej przechodząc przez salony o różnych funkcjach, w tym sypialnie i łazienki właścicieli znaleźliśmy się w pokoju stołowym z pięknie nakrytym dużym owalnym stołem. Kolejne dwie sale, to największe pomieszczenia pałacu. Pierwsza z nich to sala balowa, a następna to wielka jadalnia. Duże wrażenie robi dwukondygnacyjna sala balowa, w biało-pomarańczowej kolorystyce, z polichromią na stropie, na którym namalowano niebo, oraz dużą ilością sztukaterii w stylu klasycystycznym w gzymsie międzykondygnacyjnym i fasetach obiegających dookoła pomieszczenie. Wielka jadalnia, wprowadzie jednokondygnacyjna, wykonana w podobnym charakterze jak sala balowa zachwyca niesamowicie kolorowym parkietem i olbrzymim stołem. Całości dopełniają kominki, z lustrami nad nimi i marmurowe rzeźby. Trasę kończy galeria z kolekcją

starożytnej rzeźby, włoskiej majoliki i różnorodnych antycznych naczyń. W sali narożnej z kolumnami podziwiać można marmurowy posąg młodego Henryka Lubomirskiego autorstwa włoskiego rzeźbiarza Antonio Canovy. Jeszcze tylko apartament chiński z lat 80-tych XVIII wieku, z zachowaną pierwotną polichromią oraz pełnym wyposażeniem, zejście na parter do wielkiej sieni i wycieczka dobiegła końca.

Kolejne kroki skierowaliśmy do jednej ze znaczniejszych w świecie powozowni z ogromną kolekcją pojazdów konnych. Budynek obecnych stajni i wozowni wzniesiono w 1892 r. w stylu nawiązującym do francuskiego baroku. Na osi budynku znajduje się wielki hol doświetlony od góry świetlikiem. Za holem usytuowano wielką paradną szorownię, w której prezentowane są wspaniałe komplety uprzęży oraz akcesoria jeździeckie. Po lewej i prawej stronie holu umieszczono stajnie dla koni z korytarzem środkowym, na końcu którego znajdują się drzwi gospodarcze prowadzące na zewnątrz. Po jednej i drugiej stronie korytarza widzimy zamykane boksy dla koni. Wszystkie pomieszczenia bardzo jasne, dobrze doświetlone. Tuż za stajnią, w 1902 r. wybudowano budynek powozowni. Większą część tego budynku zajmuje hala zaprzęgowa wyłożona kamienną i drewnianą kostką, doświetlona szeregiem świetlików usytuowanych w połaciach dachowych. Na ścianach tego pomieszczenia prezentowana jest kolekcja licznych trofeów myśliwskich. Pochodzą one przede wszystkim z wielkiego safari w Sudanie w 1924 r. Na jednej ze ścian wisi także większych rozmiarów obraz Wojciecha Kossaka przedstawiający amazonkę z koniem. Na wprost bramy wjazdowej do hali zaprzęgowej znajdują się dwa pomieszczenia, jedno w którym prezentowane są akcesoria podróżne i ubiory służby, drugie mieszczące kolekcję uprzęży dla koni. Wejścia po lewej i prawej stronie hali prowadzą do właściwych pomieszczeń, w których znajdują się kolekcje pojazdów konnych. Po lewej stronie Powozownia Czarna mieści pojazdy ceremonialne, paradne oraz służące do podróży i jazdy po mieście. Do lakierowania tych pojazdów używano najczęściej czarnego lakieru, stąd nazwa tej kolekcji. Po prawej stronie Powozownia Żółta, od koloru naturalnego drewna służącego do wykonania pojazdów, używanych do spacerów, przejażdżek po

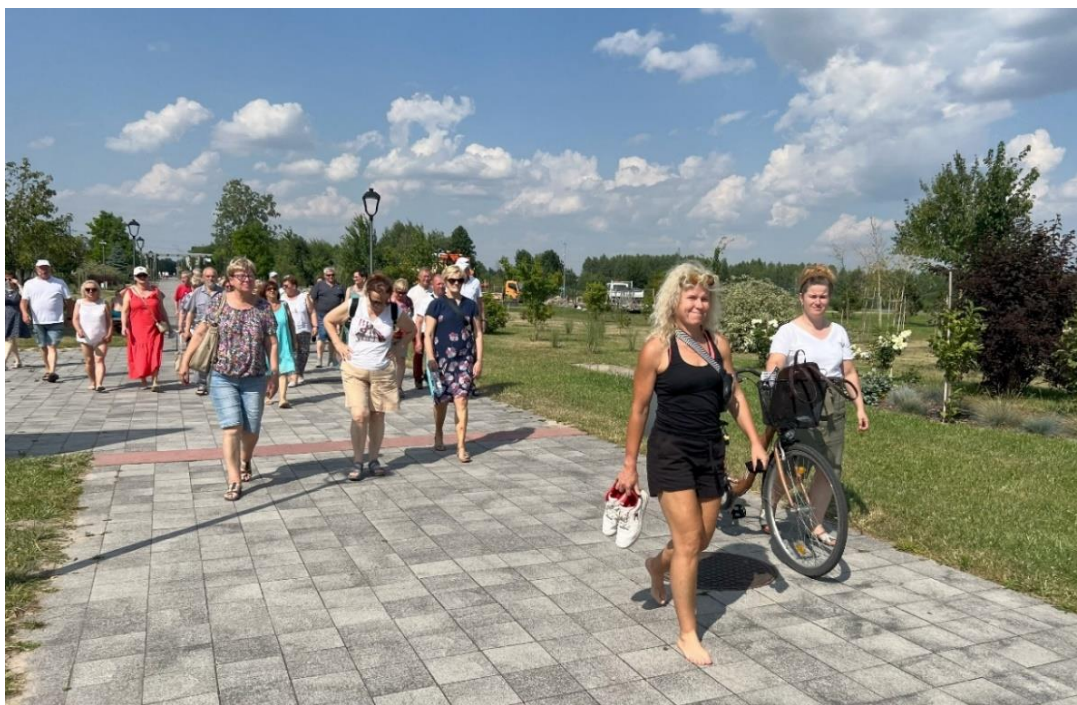
okolicy, polowań i w celach gospodarczych. Zarówno jedna jak druga kolekcja jest bardzo bogata co do liczby i jakości zgromadzonych zabytków. Wszystkie są z epoki, prezentują najlepsze firmy europejskie, są świadkiem dziejów zatrzymanym w czasie.



Powozownia w Łańcucie.
Fot. Ewa Lisek

W drodze powrotnej do Janowa Lubelskiego kolejna niespodzianka - wizyta w Parku Rekreacji ZOOM NATURY. Olbrzymi (powierzchnia ponad 10 ha), naturalny obszar, położony nad Zalewem Janowskim, w otulinie Lasów Janowskich, znajdujący się w bezpośrednim sąsiedztwie miasta. Jest to jedno z ciekawszych i nowoczesnych centrów edukacji aktywnej. Oferuje ono: cztery Laboratoria dla ciekawskich i żądnych wiedzy, Park Linowy dla lubiących emocje, Park Kreatywny dla tych którzy lubią sprawdzać swoje możliwości, Exit Room dla szukających niezapomnianych wrażeń, wypożyczalnię sprzętu wodnego dla szukających relaksu i odpoczynku oraz noclegi na wyspie i punkty gastronomiczne. Prezes Beata Staszewska bardzo ciekawie i zwięźle prezentowała zasady funkcjonowania centrum oraz możliwości poznawania otaczającego świata poprzez doświadczenia

i eksperymenty. Jest to, jedyne w swoim rodzaju, piękne miejsce z wodą, piaszczystymi plażami, sosnowym lasem, gdzie w pełnym kontakcie z naturą możemy doznać niezapomnianych wrażeń, przeżyć pełnych dobrych emocji przygód i doświadczyć niespodzianek, a jednocześnie odkryć i zgłębić tajemnice przyrody.



W Parku Rekreacji ZOOM NATURY.
Fot. Wojciech Lisek

Nieuchronnie zbliżał się czwartek 11 lipca, dzień zakończenia 47 Letniej Sesji TUL w Janowie Lubelskim. Kończył się tydzień dobrych dni, pełnych niezapomnianych wrażeń, pogaduszek przyjaciół, długich rozmów i dyskusji. Każdy z tych dni wypełniony był spotkaniami z ciekawymi ludźmi, wyjazdami w niesamowite miejsca, a także codziennymi warsztatami dla uczestników sesji. Odbywały się one w trzech sekcjach: *nordic-walking* prowadzonej przez Marię Skakowską, *motanki*, którą prowadziła Elżbieta Gniazdowska i *papierowa wiklina* pod opieką Barbary Kapusty. Wybór grupy był dowolny, należało jedynie przestrzegać zasady podobnej liczby uczestników poszczególnych warsztatów. Wybrałem *papierową wiklinę* i w ciągu pięciu dni próbowałem zgłębić tajniki wyplatania przedmiotów z wikliny, w tym przypadku z wcześniej przygotowanych

papierowych jej odpowiedników. Najprostsza rzecz jaką daje się wykonać w tej technice to koszyk i z tym walczyłem od początku do końca warsztatów. Efekt przeszedł moje oczekiwania, koszyk był jak prawdziwy! Okazało się, że olbrzymia znajomość rzeczy, umiejętność przekazywania wiedzy, a także niezwykle serdeczność i bezpośredniość prowadzącej naszą grupę Basi Kapusty czyniły cuda.



Grupa warsztatowa *papierowa wiklina* z instruktorką Barbarą Kapustą (trzecia od prawej). Fot. Wojciech Lisek

Nie tylko ja, ale i pozostali członkowie zespołu dokonali takiego samego wyczynu. A efekty osiągnąć, wszystkich grup warsztatowych, mogliśmy podziwiać właśnie w czwartek, przedostatnim dniu sesyjnego spotkania, w trakcie prezentacji dorobku. Wszyscy uczestnicy pokazali swoje, tak indywidualne jak i grupowe, dokonania ciesząc się z tego, że dotrwali do końca, że przeżyli tak wiele wspaniałych chwil, które pozostaną na długo w pamięci.

A wszystko to dzięki niezwyklej determinacji, ogromnemu wysiłkowi zarówno fizycznemu jak i intelektualnemu, pasji, serdeczności i ogromnej życzliwości organizatorów tego spotkania w Janowie Lubelskim - Jadwidze i Tomaszowi Pietrasom. Wielkie podziękowania za tak świetnie przygotowane i przeprowadzone wydarzenie, pełne ciekawych momentów, ludzi i zdarzeń,

przebiegające w miłej i przyjaznej atmosferze. Pozostaje wrażenie, że dokonało się coś ważnego, coś z niesamowitą pozytywną aurą i dające, każdemu z uczestników, motywację do pozytywnego myślenia i działania w swoim środowisku.

Elżbieta Suchocka
OR TUL w Łomży/Supraśl

MAGIA ROZTOCZA - WSPOMNIENIE SESJI TUL W JANOWIE LUBELSKIM

Roztocze to nie koniec świata, być może i nie początek, ale też nie pępek przecież. Roztocze to stan ducha i ciała. To sanatorium umysłu. Wie, kto był tu choć raz i potwierdza, bo wraca... Wszystkie drogi prowadzą na Roztocze - podaje miejscowy magazyn turystyczny „Magiczne Roztocze” 2023 r.

Słowa te potwierdza przyjazd w dniach 5-12 lipca br. do Janowa Lubelskiego uczestników sesji TUL z całej Polski: Pomorza, Kujaw, Wielkopolski, Małopolski, Śląska, Mazowsza, Podlasia.

Gospodarze, Jadzia i Tomek Pietrasowie zrobili wszystko, aby goście czuli tę niezwykłą magię miejsca. Już zakwaterowanie w luksusowym hotelu „Myśliwskim” oczarowało, przyzwyczajonych do skromnych warunków lokalowych Tulowców. Podczas pierwszego spotkania zostali oni obdarowani symboliczną walizeczką (wypełnioną słodkimi krówkami) i zintegrowani pieśnią ludową, która od razu połączyła serca. Prezes Zarządu Krajowego TUL, Elżbieta Gniazdowska, określiła cel i zadania czekające uczestników sesji, a Tomasz Pietras przedstawił program tygodniowego pobytu w Janowie Lubelskim.

Już następnego dnia można było podziwiać bogactwo kulturowe miasta, do czego zachęcił wszystkich wykład Barbary Nazarewicz - byłej dyrektor Muzeum Regionalnego w Janowie. Spacer po mieście był odpoczynkiem od codziennej rzeczywistości: spokój, cisza, niewiele osób chodzących po chodnikach, czystość,

bogactwo zieleni - to spostrzeżenia przyjezdnych. Poczuli się oni w Janowie jak w sanatorium.

Wizytówką miasta jest Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej Różańcowej - poddominikański barokowy kościół ze słynącym łaskami obrazem Najświętszej Panny. W miejscu objawień znajduje się kaplica z XVII-wieczną rzeźbą Matki Bożej, pod którą bije źródło. Obok kościoła znajduje się muzeum parafialne, które gromadzi szaty liturgiczne, zapiski, modlitewniki, obrazy czy też pamiątki, niektóre związane z osobą św. Jana Pawła II, a także historyczne sztandary.

Przybysze z różnych części Polski odwiedzili również położone niedaleko kościoła naturalne źródło - Janowskie Stoki, miejsce związane ze zwyczajem obmycia i oczyszczenia w Wielki Piątek. Przy pięknie położonych stokach znajduje się monumentalna figura Chrystusa, postawiona w połowie lat dziewięćdziesiątych oraz jedna ze stacji drogi krzyżowej.

Historia Janowa wiąże się również z obecnością Żydów w tym mieście, o czym świadczy bożnica żydowska z XIX wieku, którą mogli zwiedzić Tulowcy.

Dumą władz miasta jest Park Rekreacji w Janowie, tzw. ZOOM NATURY. Stanowi on centrum nowoczesnej edukacji, ponieważ zwiedzający to miejsce poznają otaczający świat poprzez doświadczenia i eksperymenty. Znajdują się tu 4 laboratoria, park linowy, park kreatywny z animacjami i warsztatami, Wieża Mocy. To raj dla dzieci i ich rodziców. Tulowcy mieli okazję podziwiać to miejsce, nie tylko podczas zwiedzania, ale i podczas odpoczynku, konsumując pyszne lody.

Uczestnicy sesji zagościli również w Zespole Szkół im. W. Witosa - świetnie prowadzonej szkole przez panią dyrektor Teresę Biernat. Mogli oni poćwiczyć swoją spostrzegawczość i umiejętność strzelania na wirtualnej strzelnicy, jaką szkoła dysponuje. Jest ona również zaopatrzona w pięknie wyposażone i przygotowana do prowadzenia profesjonalnych zajęć w pracowniach np. gastronomicznej. Uwieńczeniem miłego spotkania był poczęstunek, przygotowany przez Jadzię Pietras, obfitujący w regionalne wypieki, które bardzo przypadły do gustu Tulowcom.

Energia podczas pobytu w Janowie Lubelskim wystarczyła jeszcze uczestnikom letniej sesji Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych na udział w warsztatach: *nordic-walking*, *motanek* i wyrobów z *papierowej wikliny*. Okazało się potem, że wszystkie warsztaty przyniosły wspaniałe efekty. Zostały one zaprezentowane podczas zakończenia sesji.

Pobyt w Janowie Lubelskim - to czas wspaniałych wrażeń, wzbogacania swojej wiedzy z różnych dziedzin, dyskusji nad mijającym czasem i historią, to czas wzruszeń i zachwyty.

Fascynującą przygodą dla gości z całej Polski była wycieczka do Zamościa. Jej uczestnicy czuli na swoich plecach oddech historii, kiedy przechodzili Starą Bramą Lwowską z końca XVI wieku, zaprojektowaną przez Bernardo Morando. Zdobí ją płaskorzeźba św. Tomasza z Chrystusem zmartwychwstałym. Wszystkich zachwylił ratusz z 52-metrową wieżą zegarową oraz wachlarzowymi schodami.



Tulowcy przed zamojskim ratuszem.
Fot. Ewa Lisek

Trudno było również oderwać wzrok od kolorowych kamienic ormiańskich z licznymi zdobieniami. Oczy przyciągała też katedra z przełomu XVI i XVII wieku, zbudowana w stylu renesansu lubelskiego, stanowiąca obecnie Mauzoleum Zamoyskich. O historii rodu można się było wiele dowiedzieć w Muzeum Zamojskim. Piękne wnętrza, wyposażone w cenne przedmioty codziennego użytku, np. misternie dekorowaną porcelanę, wspaniałe żyrandole, wazy, piece, przyciągały uwagę turystów.

Oprócz wrażeń estetycznych uczestnikom wycieczki towarzyszyła refleksja patriotyczna, powstała pod wpływem zwiedzania Muzeum Historycznego Inspektoratu Zamojskiego Armii Krajowej w Bondyrzu. Wśród eksponatów zobaczyć można było liczne zdjęcia, mapy, dokumenty, mundury, prasę konspiracyjną i wydawnictwa tego okresu. Szczególne wrażenie na zwiedzających wywarła wystawa poświęcona dzieciom Zamojszczyzny, nękanym i torturowanym podczas wojny.

Do refleksji nad przeszłością skłaniało również Porytowe Wzgórze, miejsce pamięci o polskich żołnierzach poległych na Ziemi Janowskiej podczas II wojny światowej. 14 czerwca 1944 r. odbyła się tam największa bitwa partyzancka w ramach akcji „Wicher I”. Wydarzenie to upamiętnia pomnik autorstwa Bronisława Chromego. Tulowcy uczcili to miejsce pamięci minutą ciszy i zapaleniem zniczy.

Inne wrażenia mieli goście z całej Polski podczas wycieczki do Łańcuta, a zwłaszcza po wejściu do znajdującego się tam zamku, stanowiącego jedną z najpiękniejszych rezydencji arystokratycznych w Polsce. Zwiedzili oni nie tylko zamek, ale i park, ogród, wozownię. Kiedyś to się żyło... - z lekka zazdrościli rodom Lubomirskich i Potockich, dawnym właścicielom. Obcowanie z pięknem tego miejsca pozwoliło przenieść się w czasy baroku i pomarzyć o przejażdżce powozami.



Przed pałacem Potockich w Łańcucie.
Fot. Ewa Lisek

Piękno i bogactwo Roztocza przedstawiciele TUL-u poznawali nie tylko dzięki wspaniałym wycieczkom, ale i ciekawym wykładom, jak np. prelekcja dr Michała Szymko: „Łemkowie na ziemiach polskich - wybitni przedstawiciele”. Pracownik UMCS w Lublinie zwrócił uwagę na reprezentantów różnych dziedzin kultury, wywodzących się ze środowiska Łemków, dziś już stanowiących w Polsce nieliczną enklawę. Niewiele osób wie, że korzenie łemkowskie mieli: Nikifor Krynicki, Jerzy Nowosielski, Andy Warhol.

Niezwykłe zaciekał słuchaczy również wykład dr Marty Pietras-Eichberger, pracującej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, mającej za sobą wiele podróży do różnych części świata. Barwne opowieści pani doktor, wzbogacone ciekawymi zdjęciami, trzymały uwagę w napięciu i wywołały oklaski na stojąco.

Szczególne znaczenie dla zwolenników ludowej kultury miał wyjazd do Kocudzy - siedziby Stowarzyszenia Miłośników Folkloru. Kierująca nim Irena Krawiec pokazała bogactwo i różnorodność sztuki ludowej Zamojszczyzny. Goście podziwiali grę na suce biłgorajskiej, śpiew i taniec przedstawicielek trzech pokoleń, słuchali recytacji ponad 90-letniej mamy pani Ireny, delektowali się regionalnymi

przysmakami. W prezencie wszyscy otrzymali duże czerwone serca, przygotowane przez młodzież.

Niezwykłą serdeczność było też widać podczas całej sesji u Jadzi i Tomka Pietrasów, którzy zaprosili wszystkich do Ciechocina, swojej posiadłości w lesie, aby ugościć przybyłych kiełbaską z ogniska i winem własnej produkcji.

Sesja w Janowie Lubelskim pokazała bogactwo kulturowe nie tylko Janowa, ale całej Zamojszczyzny. Zintegrowała uczestników, którzy wszystkie wolne chwile poświęcali śpiewaniu ludowych pieśni. Nie zaniedbywali oni też zajęć warsztatowych, których efektem były uroczne motanki i krywulki - laleczki zademonstrowane podczas uroczystego podsumowania. Reprezentanci *nordic-walking* zaprezentowali taniec z kijkami. Zachęcili jednocześnie wszystkich do aktywnego trybu życia.



Tanec z kijkami na zakończeniu sesji.

Fot. Ewa Lisek

Uczestnicy sesji Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Janowie Lubelskim są niezwykle wdzięczni **Prezes Elżbiecie Gniazdowskiej oraz Jadwidze i Tomaszowi Pietrasom** za organizację wspaniałego wydarzenia,

łączącego aktywny wypoczynek, ludowe rzemiosło, wiedzę historyczną, turystykę i zabawę. I choć wiele jest pięknych miejsc w Polsce, nie każde ma taką magię jak Roztocze, które przyciąga... nie tylko wspomnienia.

Janina Tobera
OR TUL w Zgierzu

SPOTKANIE Z „JARZĘBINĄ” W KOCUDZY TRZECIEJ

W poniedziałek 8 lipca 2024 r. rano zajechaliśmy do Kocudzy Trzeciej w gminie Dzwola. Przyjęła nas serdecznie prowadząca zespół „Jarzębina” - pani Irena Krawiec. Zespół działa pod Jej kierunkiem od 1990 r. „Jarzębina” stała się sławna na całą Polskę dzięki przyśpiewkom „Ko-Ko Euro Spoko” na Mistrzostwach Europy w Piłce Nożnej w 2012 r. Pani Irena zaprosiła nas do siebie kilka miesięcy wcześniej, gdy była na niezwykle udanej wiosennej biesiadzie TUL, kończącej łomżyńskie jubileusze.

Dom pani Ireny to po prostu wiejski ośrodek kultury. Izba pamięci jest zarazem salą widowiskową. W oczekiwaniu na oficjalne rozpoczęcie spotkania (z udziałem wicestarosty janowskiego, sekretarza i skarbnika), obejrzelśmy umieszczoną na ścianach i na planszach fotograficzną historię „Jarzębiny”. W izbie zgromadzono też dawne sprzęty domowe i gospodarskie. Jest tam na przykład ręczna maglownica. Pokazałam jak ona działa naszej najmłodszej Tulowiance. Jest skrzynia, komoda, stół i łóżko przykryte kolorową kapą, święte obrazy... Wszędzie mnóstwo ręcznie robionych ozdób i kwiatów. Trzydzieści kilka lat istnienia zespołu zaowocowało wielkim dorobkiem: dyplomami, odznaczeniami, medalami, nagrodami... Najwartościowsze to „Oskar Kolberg” i „Złote Baszty” zdobyte w Kazimierzu nad Wisłą na Ogólnopolskich Festiwalach Kapel i Śpiewaków Ludowych.

Przyznam, że ze wzruszeniem wzięłam do ręki „Złotą Basztę”. Co roku słucham w II programie Polskiego Radia, w magazynie „Źródła”, transmisji z Festiwalu. W tym roku był to już 58 festiwal. W Kocudzy osobiście odczułam, jak

potrzebne i ważne jest publiczne uznanie tej dziedziny kultury polskiej i ludzi tworzących tę kulturę.

Każde spotkanie wiejskie zaczyna się od powitania i przedstawienia obecnych, tj. od „witaczki”, jak mówi Zosia Kaczor-Jędrzycka. Na sali razem z nami byli przedstawiciele władz miejscowych, członkinie zespołu, starsi i młodszy mieszkańcy wsi. Zawsze na goszczących nas osobach wrażenie robią głośno wymieniane miejscowości, skąd przyjechaliśmy na sesję TUL: Milicz, Śrem, Manieczki, Warszawa, Karwia, Supraśl, Rawa Mazowiecka, Zgierz, Szczawin, Łomża, Sława, Radziejów, Radoryż Smolany... Myślę, że dobrze zaprezentowaliśmy całą Polskę, aby okłaskiwać twórczość „Jarzębiny” z Kocudzy Trzeciej.

O próbach, występach, wyjazdach, repertuarze itd. pani Irena wie wszystko. W oryginalnym stroju, barwnie i z humorem opowiadała nam o początkach zespołu, o swej działalności w Gminnym Ośrodku Kultury, o zbieraniu pieśni w terenie, o dzieciach chętnie śpiewających, o tradycji własnej rodziny, o miejscowych obyczajach codziennych i świątecznych. Wielopokoleniowe związki ludzi tworzących kulturę - oto czym szczyci się wieś Kocudza. Usłyszeliśmy chór czterech pań Seniorek w szaro-niebieskich sukniach i nakryciach głowy. Panie śpiewały silnym białym głosem. Na uwagę zasługuje zwłaszcza śpiewająca w chórze mama pani Ireny. Następnie wystąpiły „Wisienki”, dziewczynki w lnianych sukieneczkach z czerwonymi wstążeczkami we włosach. Jedna z nich grała na skrzypcach. Był to istny koncert wokalny!

W artykule Doroty Kozdry „Wyśpiewane 90 lat - Janina Oleszek”, zamieszczonym w „Gazecie Janowskiej” z kwietnia-czerwca 2024 r. czytamy: *Wraz z rodzicami i rodzeństwem żyła biednie, ale z jej domu - jak opowiada Pani Janina - zawsze dobiegały dźwięki skrzypiec i śpiewu. (...) Obdarzona talentem muzycznym chłonęła wszystkie zasłyszane pieśni: sieroce, obrzędowe, śpiewane przy pracy w polu i w domu, weselne i pogrzebowe, wielkopostne i adwentowe, ballady i kołysanki oraz gawędy, kolędy i pastoralki. (...) Bogata pamięć, mocny i czysty głos*

pani Janiny sprawiły, że gdy powstał zespół „Jarzębina” (1990 r.) bardzo chętnie zaangażowała się w jego pracę...



Pani Irena Krawiec i jej mama Jadwiga Oleszek.
Fot. Wojciech Lisek

Na zakończenie części pierwszej zobaczyliśmy jeszcze nakręcony ostatnio film dokumentalny obrazujący gwarę gminy Dzwola. W gospodarstwach i domach kilku sołectw dzieją się scenki z życia codziennego z udziałem pani Ireny i jej sąsiadów - dzieci, młodzieży i seniorów. Film ten nie miał jeszcze oficjalnej premiery.

Część druga spotkania odbyła się w ogrodzie. Tu również były prezentowane zdjęcia mieszkańców Kocudzy. Na wystawie „Zatrzymane w czasie” zdjęcia te dokumentowały przedwojenne uroczystości rodzinne: chrzciny, śluby, wesela. Wystawa pt. „Wspomnienia dawnej Kocudzy” pokazywała np. zbiorową pielgrzymkę na Jasną Górę, święcenie pokarmów na Wielkanoc, procesję Bożego Ciała, orkiestrę dętą, budowę drogi do Kocudzy. Nie trzeba podkreślać, jak cenne są tego rodzaju pamiątki dawnego życia wspólnoty lokalnej, jaką mają wartość dla osób je przechowujących i udostępniającym innym. Wystawom fotograficznym

towarzyszył wspaniały poczęstunek. Długi stół zastawiony był tradycyjnym jedzeniem: wspaniały smalec do chleba i kiszzone ogórki, pierogi z różnym farszem, miejscowe grycaki - placki z kaszy gryczanej, serniki, pierniki, ciasta drożdżowe, ciasteczka, napoje...

Program części plenerowej przewidywał warsztaty wokalne z akompaniamentem tzw. suki biłgorajskiej, prowadzone przez panią Irenę z udziałem pań z zespołu i „Wisienek”. Rozdano teksty pieśni „Dobru jo meme miała”.

Dobru jo meme miała

*Dobru jo meme miała
Robić mi nie kazała
Oj ta dja dena -2x
Robić mi nie kazała*

*Jeszcze lepszygo łojca
Kozoł mi iść do teńca
Oj ta dja dena-2x
Kozoł mi iść do teńca*

*Idźże córuniu idźże
Potańcuj se i przyjedźże
Oj ta dja dena-2x
Potańcuj se i przyjedźże*

*Wróce tatulu w nocy
Odprowadzu mie chłopcy
Oj ta dja dena-2x
Odprowadzu mie chłopcy*

*Chłopcy odprowadzili
Wiunecka pozbawili
Oj ta dja dena -2x
Wiunecka pozbawili*

*Łoj to tatulu to to
Mój wiunek upod w błoto
Oj ta dja dena -2x
Mój wiunek upod w błoto*

*Łoj łupod łupod łupod
Łoj łun kosztował dukot*

*Oj ta dja dena -2x
Łoj łun kosztowoł dukot*

*A jo bym mogła przysiuc
Ze łun kosztowoł tysiuc
Oj ta dja dena -2x
Ze łen kosztowoł tysiuc.*

Zatrzymajmy się chwilę na słowach tej piosenki. Prowokują one do pytań. Jaka jest cena panińskiego wianka? Ile „kosztowoł” „wiunek”, co „upod” dziewczynie „w błoto”? Czy „dukot” czy „tysiuc”?

Przypomnijmy, że o wianku śpiewa się w większości piosenek ludowych, gdy mowa o sprawach męsko-damskich. Lecz po raz pierwszy w TUL śpiewaliśmy piosenkę nie o tym, że „wysokie płoty tato grodził”, albo „ojciec śpi, obudzi się bardzo zły”, albo piosenki, w których córka mówi: „okna nie otworzę bo się mamy boję”, albo „kiej mi mama zakazała, bym z chłopcami nie godała, muszę się jej bać”. Tu po raz pierwszy śpiewaliśmy o dobrej mamie, która córce nie „kozała robić” i jeszcze lepszym „łojcu”, który wysłał „córunię” na nocne tańce z chłopcami. Zatem poznana przez nas piosenka publicznie stwierdza, że bywają i tacy „dobrzy” rodzice. O wychowawczych (?) konsekwencjach ich postawy wobec córki, o kosztach wyliczonych w tysiącu dukatów, śpiewaliśmy na warsztatach wokalnych podczas pobytu w Kocudzy.

Zaproponowaną przez nas piosenkę podchwyciliśmy od razu. Nawet cztery osoby (w tym byłam i ja) spróbowały odtworzyć melodię. W nagrodę otrzymałyśmy płytę „Łoj doło moja doło” (Zespół Jarzębina z Kocudzy i Przyjaciele, 2015). Warsztaty wokalne nie mogłyby się odbyć bez naszego Tulowskiego śpiewu. Zaśpiewaliśmy „Płynie potok doliną” Franciszka Karpińskiego i wszyscy już razem „Hej z góry, góry jadą Mazury”. Jak śpiew to również i taniec.

Podziwialiśmy w tańcu panią Irenę i jej wirującą czerwoną spódnicę. Niektórzy z nas też nie dali się prosić. Przygrywał do tańca dwuosobowy zespół „Muzykantki” (Dominika Oczepa i Katarzyna Zedel). Podobały się nam obie te dziewczyny i my się Im też spodobaliśmy. Zagrały nam jeszcze w autobusie, gdy odjeżdżaliśmy.



Pani Irena Krawiec z koleżanką z zespołu „Jarzębina”.
Fot. Wojciech Lisek

Zakończenie pobytu odbyło się efektownie. Dziewczynki z „Wisienek” udekorowały Tulowców czerwonymi sercami na bibułkowej zawieszce. Będziemy pamiętać przy tej okazji o „Roztoczańskim Stowarzyszeniu Miłośników Folkloru”. Zbiorową fotografię zrobił nam z balkonu Wojtek Lisek.

Jakaż miła i trafna niespodzianka spotkała nas ostatniego dnia sesji w Janowie Lubelskim. Dostaliśmy to właśnie zbiorowe zdjęcie z Kocudzy jako pamiątkowy magnes. Codziennie oglądam na lodówce całą naszą grupę z „Jarzębiną” i „Wisienkami”. Już choćby za to należą się wielkie podziękowania Jadzi i Tomaszowi Pietrasom.

P.S.

W kilka tygodni po powrocie z Janowa Lubelskiego, dnia 15 sierpnia br. w święto Wniebowzięcia Matki Boskiej, zwane w Polsce świętem Matki Boskiej Zielnej, wysłuchałam w radio, o godzinie 5 rano pieśń maryjną w wykonaniu zespołu

z Kocudzy. Starodawna pieśń zaśpiewana w jedyny na świecie sposób przez panie z Kocudzy, odtworzona była w I programie Polskiego Radia w stałej audycji świątecznej „Kieramsz pod kogutkiem”.

Jadwiga Pietras
OR TUL w Warszawie

POBYT TUL W KOCUDZY TRZECIEJ

8 lipca 2024 r. członkowie Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych z prezes ZK TUL Elżbietą Gniazdowską gościli w siedzibie Roztoczańskiego Stowarzyszenia Miłośników Folkloru w Kocudzy Trzeciej nr 75a, u pani Ireny Krawiec. Celem była realizacja jednego z punktów programu 47 Letniej Sesji TUL w Janowie Lubelskim - wykład „Wielopokoleniowe spotkania z tradycją - muzyka łączy pokolenia”.



Pani Irena Krawiec i zespół „Wisienki”.
Fot. Wojciech Lisek

Wykład wygłosiła pani Irena Krawiec. Zagrała też na instrumencie - suka biłgorajska. Udostępniła również krótki film o gwarze kocudzkiej, tradycjach i obrzędach ludowych.

Widać było to przekazywanie, wręcz kultywowanie tradycji ludowych z pokolenia na pokolenie. Trzeba dbać i znać historię swojej rodziny oraz środowiska, w którym żyjemy. Tę wiedzę umiejętnie i ciekawie należy przekazywać młodym pokoleniom.

Uroczystość uświetniły władze powiatu w osobach: wicestarosty - Zenona Zyśko, sekretarza - Grzegorza Krzysztonia i skarbnika - Barbary Fuszary.

Pięknie zaprezentował się zespół młodziutkich dziewcząt „Wisienki” i znany wszystkim zespół „Jarzębina”. Nie zabrakło też tradycyjnych potraw regionalnych; podplomyków, różnych pierogów z kaszą gryczaną i serem na słodko lub słono z miętą, podsuszanego sera twarogowego, chleba ze smalcem i skwarkami czy też kiszonych ogórków.

Wszystkie zaplanowane zadania Letniej Sesji Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Janowie Lubelskim tj. wykłady tematyczne, warsztaty (*nordic-walking*, *papierowa wiklina i motanki*) oraz wycieczki zostały zrealizowane i cieszyły się ogromnym zainteresowaniem.



Grupa warsztatowa *nordic-walking* z instruktorką Marią Skakowską (pierwsza z prawej) Fot. Ewa Lisek

MIASTO, W KTÓRYM HISTORIA ZATACZA KOŁA

9 lipca 2024 r. uczestnicy 47 Letniej Sesji TUL w Janowie Lubelskim odwiedzili „Padwę Północy” tj. przepiękny renesansowy Zamość. W relacji z tej wyprawy nie będę jednak opisywała architektonicznych walorów miasta, ani jego włoskiego klimatu (to już w tej kronice zrobił Zbigniew Kuriata). Skupię na historii Zamościa i ordynacji zamojskiej i na wybitnych mieszkańcach tego miasta.

Miasto-twierdza Zamość

Zamość został założony na gruntach wsi Skokówki. To miasto-twierdza było na ówczesne czasy bardzo nowoczesnym, wysokiej klasy obiektem urbanistycznym. Z założenia Zamość miał być miastem idealnym, stworzonym na planie człowieka, gdzie głowę stanowiła rezydencja Zamoyskich (pałac), płuca - Akademia Zamojska i kolegiata, kręgosłup - ulica Grodzka przebiegająca przez Rynek Wielki od pałacu aż do bastionu VII. Akt lokacyjny nadający miastu prawa oraz herb został wydany 1 kwietnia 1580 r. przez króla Stefana Batorego.

Miasto zostało zaprojektowane przez włoskiego architekta Bernarda Morando na wzór nowoczesnej twierdzy, którą otaczał mur z siedmioma bastionami oraz trzema bramami wjazdowymi: Lwowską, Lubelską i Szczebrzeską. Zamojska twierdza była jedną z największych fortec w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a następnie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego i przez blisko trzy stulecia znakomicie spełniała swoją funkcję obronną. Odparła oblężenia wojsk: kozacko-tatarskich w czasie powstania Chmielnickiego w 1648 r., szwedzkich podczas potopu szwedzkiego w 1656 r., Księstwa Warszawskiego (mającego na celu odbicie Zamościa z rąk austriackich) w 1809 r. oraz rosyjskich w 1813 r. Po raz ostatni Zamość bronił się w czasie powstania listopadowego. W 1866 r. z rozkazu

cara Aleksandra II twierdzę zlikwidowano, wysadzając część murów i zasypując fosy⁴.



Makieta Zamościa w muzeum zamojskim.
Fot. Ewa Lisek

Rozwojowi Zamościa sprzyjało korzystne położenie na skrzyżowaniu ważnych szlaków handlowych (z Lublina do Lwowa i z Rusi przez Sandomierz do Krakowa) i umiejętna polityka kolonizacyjna założyciela miasta, który stwarzał dogodne warunki do życia i pracy: kupcom, bankierom, lekarzom, naukowcom, rzemieślnikom, artystom itp. zarówno: polskim, żydowskim, ormiańskim, greckim i włoskim. W mieście osiedlali się też Niemcy, Węgrzy i Szkoci. Na przełomie XVI i XVII wieku Zamość stał się bardzo ważnym ośrodkiem gospodarczym i kulturalnym. Wielokulturowe miasto tworzyła ludność zróżnicowana pod względem religijnym, etnicznym i majątkowym. Obok katolików żyli tu wyznawcy prawosławia, unicy, protestanci i Żydzi.

⁴ W latach 2007-2009 wybrane fragmenty murów i bastionów zamojskiej twierdzy zostały objęte gruntownymi pracami remontowymi i zrekonstruowane.

Jan Zamoyski (1545-1605)

Założycielem miasta-twierdzy był Jan Zamoyski, jedna z najwybitniejszych postaci XVI wieku - bliski współpracownik króla Zygmunta Augusta i Stefana Batorego.

Urodził się 19 marca 1545 r. w Skokówce pod Zamościem. Był synem kasztelana chełmińskiego Stanisława (1519-1572) i Anny z Herburtów. Ojciec zadbał o jego wszechstronne wykształcenie. Jan studiował na uniwersytetach w Strasburgu, Paryżu i Padwie. Pochłaniały go różne dziedziny: prawo, filologia klasyczna, historia Rzymu, filozofia, medycyna i teologia. Biegle władał sześcioma językami. Jako wybitny student w 1563 r. został wybrany na rektora wydziału prawa uniwersytetu w Padwie (przedstawiciela ogółu studentów, obdarzonego szerokimi kompetencjami np. w zakresie zawierania kontraktów z profesorami). Studia ukończył z tytułem doktora, który otrzymał za rozprawę o senacie rzymskim.

Zdolny, wykształcony i ambitny, był bardzo dobrym kandydatem na sekretarza królewskiego, którym został w 1566 r. Wkrótce jednak podjął samodzielną działalność publiczną jako poseł. Po bezpotomnej śmierci ostatniego z Jagiellonów odegrał znaczącą rolę przy przeforsowaniu elekcji *viritem* (tj. z udziałem całej szlachty). W kwietniu 1573 r. na polski tron wybrano Henryka de Valois, brata króla Francji. Waleczusz po śmierci brata, w maju 1574 r. potajemnie uciekł z Polski i nigdy już nie powrócił.

Nastąpiła nowa elekcja. O polską koronę ubiegało się kilku kandydatów, wśród nich car Iwan Groźny, arcyksiążęta habsburscy i książę Siedmiogrodu Stefan Batory. Senat, bez udziału szlachty, w grudniu 1575 r. ogłosił królem Maksymiliana Habsburga. Szlachta się temu ostro sprzeciwiła i omal nie doszło do wojny domowej. Szlachta zebrana na elekcji, z inspiracji Jana Zamoyskiego, oddała koronę Annie Jagiellonce pod warunkiem, że ta poślubi Batorego. Przez kilka miesięcy Rzeczypospolita miała dwóch niekoronowanych monarchów. Zaczął się wyścig z czasem, który z kandydatów na króla szybciej dotrze do stolicy Polski. Pierwszy do Krakowa przybył Batory i oboje z Anną koronowali się 1 maja 1576 r.

Zaraz po tej koronacji Zamoyski doczekał się nagrody, otrzymując urząd podkanclerzego koronnego. Został najbliższym współpracownikiem i przyjacielem nowego monarchy. I tak zostało do śmierci Batorego w 1586 r.

W 1578 r. Jan Zamoyski uzyskał pieczęć koronną (urząd kanclerza wielkiego koronnego), stając się drugą - po królu - osobą w państwie. Za dalsze zasługi, tym razem na polach bitewnych, król Stefan powierzył mu w 1581 r. (dożywotnio) również buławę wielką (urząd hetmana wielkiego koronnego). Ster nawy państwowej i naczelne dowództwo armii było nadzwyczajną kumulacją władzy w jednym ręku, stanowiącą dowód niezwykłego zaufania monarchy nie tylko do talentów, ale i lojalności współpracownika i druha. Trzeba przyznać, że Jan Zamoyski nigdy tego zaufania nie nadużył.

Za dostojenstwami i prestiżem przysły także materialne dowody łaski monarszej. Na kanclerza posypały się liczne bogate królewszczyny - najpierw rozległe włości na Podolu, a potem dochodowe starostwa: w Wielkopolsce, na Mazowszu, Podlasiu i w Inflantach.

Jan Zamoyski wchodził w samodzielne życie jako właściciel 4 wsi. W ciągu niespełna 30 lat osiągnął nie tylko najwyższe urzędy w państwie, ale stał się jednym z najbogatszych obywateli Rzeczypospolitej, wdzierając się przebojem do magnackiej elity.

Był znakomitym i zapobiegliwym gospodarzem swoich włości i nie przepuszczał żadnej okazji do pomnożenia majątku, czasem naginając prawo i wykorzystując swoje stanowisko. Z części posiadanych majątków ziemskich, położonych w ziemi bełskiej, chełmińskiej, przemyskiej i lubelskiej, utworzył ordynację zamojską.

Ordynacja zamojska

Ordynacja zamojska była drugą, po radziwiłłowskiej, ordynacją magnacką powołaną w Rzeczypospolitej, zatwierdzoną przez sejm w 1589 r. Ordynacja była niepodzielnym i niezbywalnym majątkiem, dziedziczonym przez najstarszego męskiego potomka rodu. Powstawała przez wyłączenie określonego obszaru

ziemskiego spod ogólnych praw i nadaniu mu specjalnego statutu, zatwierdzanego przez sejm. Sejm nakładał na ordynację obowiązek utrzymywania w pogotowiu stałej (proporcjonalnej do majątku) siły zbrojnej, gotowej do obrony kraju. Na czele ordynacji stał ordynat. Każdy nowy ordynat, po zatwierdzeniu przez króla, obejmując władzę w ordynacji przysięgał w kościele przestrzeganie jej statutu. Spory majątkowe dotyczące ordynacji miał prawo rozstrzygać wyłącznie sejm.

Początkowo w skład ordynacji zamojskiej weszły 2 miasta i 39 wsi skupionych wokół Zamościa. W ciągu kilku lat hetman Jan Zamoyski pozyskał kolejne tereny, które za zgodą sejmu włączył do ordynacji. W chwili jego śmierci w 1605 r. ordynacja miała obszar 371 tys. ha, 6 miast i 149 wsi. Była zorganizowana jak małe odrębne państwo. W jej stolicy, Zamościu znajdowała się rezydencja ordynata, kolegiata, wyższa uczelnia (Akademia Zamojska) i siedziba sądu drugiej instancji (trybunału).

Ordynacja zamojska na początku istnienia borykała się z problemem spadkobierców. I ordynat, Jan Zamoyski miał tylko jednego syna, Tomasza (1594-1638), którego urodziła mu dopiero czwarta żona Barbara z Tarnowskich. Jego syn Tomasz (II ordynat) doczekał się dwóch córek i jednego syna, Jana. Jan (1627-1665) zwany „Sobiepanem” (III ordynat) zmarł bezpotomnie. Po jego śmierci wybuchł trwający ponad dziesięć lat spór o to, kto przejmie ordynację i cały jej majątek. Ostatecznie sejm w 1676 r. przekazał ją w ręce Marcina Zamoyskiego (1637-1689) z bocznej, tzw. młodszej linii rodu. Od tego czasu ordynacja aż do jej końca w 1944 r. pozostawała w rękach jednej rodziny.

Ordynacja zamojska w swojej pierwotnej formie przetrwała do końca I Rzeczypospolitej. Kryzys nadszedł wraz z I rozbiorem Polski w 1772 r. Wówczas tereny należące do ordynacji znalazły się po dwóch stronach granicy - w Królestwie Polskim i Cesarstwie Austriackim. Zamoyscy utrzymywali dobre stosunki z Austriakami. Cesarz uznał odrębność prawną ordynacji, jednak stopniowo zaczął na jej terenie wprowadzać własne rządy, dotyczyło to zwłaszcza Zamościa.

Za sprawą jego decyzji miasto stało się twierdzą austriacką i zlikwidowano w nim klasztory oraz Akademię Zamojską⁵.

W 1812 r. siedzibą zarządu ordynacji stał się Zwierzyniec, a rezydencją Zamoyskich pałac w Klemensowie. Powodem przenosin były negocjacje w władzami Księstwa Warszawskiego i plany przekazania twierdzy zamojskiej państwu. Do finalizacji tej transakcji doszło w 1821 r. Zamość został sprzedany i przestał być miastem prywatnym.

W połowie XIX wieku (przed uwłaszczeniem chłopów) obszar ordynacji zajmował 373 tys. ha i był zamieszkały przez ponad 100 tys. ludzi. Na jej terenie było 9 miast, 291 wsi i 116 folwarków. Reforma uwłaszczeniowa, przeprowadzona w Królestwie Polskim w 1864 r. zmniejszyła powierzchnię ordynacji o połowę.

W przeddzień I wojny światowej ordynacja była bardzo dobrze prosperującym przedsiębiorstwem. W jej skład wchodziło 156 folwarków podzielonych między 3 klucze ziemskie (godziszowski, księżopolski, zwierzyniecki) i tzw. administrację michałowską. Pracowało w niej m.in.: 15 leśnictw, 36 młynów, 14 cegielni, 3 browary, 3 wapienniki, cukrownia w Klemensowie, fabryka wyrobów drzewnych, wyluszcarnia nasion, klinkiernia i kamieniołomy. Na trasie Płoskie k. Zamościa-Klemensów jeździła kolejka wąskotorowa.

I wojna światowa spowodowała znaczne zniszczenia materialne w majątku ordynacji. Dodatkowo podczas rewolucji w Rosji przepadły zdeponowane w tamtejszych bankach kapitały pieniężne ordynacji i osobiste XV ordynata, Maurycego Klemensa Zamoyskiego (1871-1939)⁶.

W 1922 r. ordynacja liczyła 190 tys. ha i była największym majątkiem ziemskim w II Rzeczypospolitej. Podstawą jej gospodarki były lasy o powierzchni 144 tys. ha, skupione w 15 leśnictwach.

⁵ W oparciu o zbiory prywatne i zlikwidowanej w 1784 r. Akademii Zamojskiej XII ordynat, Stanisław Kostka Zamoyski (1775-1856) utworzył w 1811 r. w Warszawie publiczną Bibliotekę Ordynacji Zamojskiej.

⁶ W 1922 r. był kandydatem prawicy na prezydenta RP (przegrał walkę z Gabrielem Narutowiczem niewielką liczbą głosów); w 1924 r. był Ministrem Spraw Zagranicznych w rządzie Stanisława Grabskiego.

W 1939 r. na ordynację składało się 56 tys. ha lasów, 2 klucze ziemskie: michałowski i zwierzyniecki oraz 2 folwarki: Zwierzyniec i Florianka. Zreorganizowany majątek przynosił ok. 2 mln. zł czystego dochodu rocznie (roczny dochód przeciętnego urzędnika wynosił ok. 2,5 tys. zł).

W czasie II wojny światowej nadzór nad ordynacją sprawowali Niemcy. Usprawnili wiele procesów gospodarczych, ale jednocześnie prowadzili nadmierną eksploatację lasów. Tylko ofiarna praca polskich leśników uratowała przed wycinką najbardziej wartościowe połacie leśne, na których później utworzono Roztoczański Park Narodowy.

Ordynacja zamojska przestała istnieć w 1944 r. na podstawie dekretu PKWN z 6 września 1944 r. *o reformie rolnej*. Niewielka część ziemi została rozparcelowana między małorolnych chłopów, z reszty utworzono PGR-y (państwowe gospodarstwa rolne). Główny majątek tj. blisko 55 tys. ha lasów przejęło państwo na podstawie dekretu PKWN z 12 grudnia 1944 r. *o nacjonalizacji lasów*.

W latach 1939-1944 ostatnim XVI ordynatem był Jan Tomasz Zamoyski (1912-2002)⁷.

Po kilkudziesięciu latach po likwidacji ordynacji zamojskiej historia, w pewnym sensie, zatoczyła koło. W latach 1990-1992 oraz 2002-2014 prezydentem Zamościa był Marcin Zamoyski (ur. 1947 r.)⁸, syn XVI ordynata.

Pan Marcin wraz z żoną, Aleksandrą mieszka w Zamościu w jednej z kamienic przy Rynku Wielkim. W 1995 r. kupił w drodze przetargu dawny PGR w Michałowie o pow. 520 ha, który przed reformą rolną z 1944 r. był folwarkiem wchodzącym w skład ordynacji zamojskiej.

⁷ Senator II kadencji w latach 1991-1993, prezes Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego w latach 1991-1998. Kawaler Orderu Orła Białego. Został pochowany w zamojskiej kolegiacie w rodowej krypcie Zamoyskich.

⁸ Polski operator filmowy i realizator, samorządowiec. W latach 1992-1994 był wojewodą zamojskim, a w latach 1994-1998 przewodniczącym rady miasta.

Bolesław Leśmian (1877-1937)

Z Zamościem przez wiele lat był związany polski poeta, prozaik i krytyk literacki, czołowy przedstawiciel literatury dwudziestolecia międzywojennego, Bolesław Leśmian. I choć nie lubił tego miasta, mieszkał w nim aż 13 lat i tu właśnie powstały jego najpiękniejsze utwory, wydane w 1936 r. w tomie „Napój cienisty”.

Bolesław Leśmian (właściwie Lesman) urodził się 22 stycznia 1877 r. w Warszawie w zasymilowanej rodzinie inteligencji żydowskiej. Jego ojciec Izaak Lesman był księgarzem. Matka, Emma (z domu Sunderland) wywodziła się z Łży, z rodziny właścicieli fabryki.

Lata szkolne i studenckie Bolesław spędził w Kijowie. Tu ukończył gimnazjum filologiczne oraz Wydział Prawny Uniwersytetu św. Włodzimierza. Po studiach wrócił do Warszawy.

Pierwszą miłością Leśmiana była spokrewniona z nim, późniejsza malarka, Celina Sunderland. W Paryżu w 1905 r. poznał i poślubił inną malarkę (koleżankę Celiny) - Zofię Chylińską. Od 1918 r. był związany z ginekolożką, Dorą Lebenthal, dla której napisał cykl erotyków „W malinowym chruśniaku”.

W latach 1903-1918 podróżował po Europie oraz mieszkał w Warszawie i Łodzi, gdzie współpracował m.in. z: warszawskim wydawnictwem „Chimera” i Teatrem Artystycznym oraz łódzkim Teatrem Polskim.

W 1918 r. objął stanowisko rejenta w Hrubieszowie, a w 1922 r. przeniósł się do Zamościa, gdzie do 1935 r. miał własną kancelarię notarialną.

W 1933 r. został członkiem Polskiej Akademii Literatury. W 1935 r. wraz z rodziną ponownie zamieszkał w Warszawie, gdzie zmarł 5 listopada 1937 r. na zawał serca. Został pochowany na cmentarzu Powązkowskim.

Jako poeta debiutował w 1895 r. w warszawskim „Wędrowcu”. W 1912 r. wydał swój pierwszy tom wierszy „Sad rozstajany”. W 1913 r. ukazały się dwa tomy baśni arabskich dla dzieci „Klechy sezamowe” i „Przygody Sinbada Żeglarza”. W 1920 r. wydał tom wierszy „Łąka”, a w 1936 r. książkę poetycką „Napój cienisty”. W 1938 r. pośmiertnie ukazał się tom „Dziejba leśna”.

Za życia Leśmiana jego twórczość nie cieszyła się (oczywiście z wyjątkami) powodzeniem ani wśród czytelników ani krytyki. Nie doceniano jej nowatorstwa i oryginalności. Z czasem jednak Bolesława Leśmiana uznano za jednego z najwybitniejszych i najważniejszych polskich poetów XX wieku.

Leśmian w Zamościu

W Zamościu mieszkał wraz z żoną Zofią i córkami Wandą i Marią Ludwiką w najnowocześniejszej kamienicy w mieście (miała oświetlenie elektryczne), którą wybudowano w latach 1911-1912 pomiędzy ulicami Żeromskiego, Bazyliąńską i Kościuszki. W budynku mieścił się hotel „Centralny” (stąd nazwa gmachu - „Centralka”), biura, kino, restauracja, księgarnia i inne sklepy. Państwo Leśmianowie zajmowali lokal na pierwszym piętrze pod nr 13. Mieli do dyspozycji 4 pokoje z oknami wychodzącymi na stronę południową. Obecnie na zewnętrznej ścianie „Centralki” znajduje się pamiątkowa tablica, wykonana przez Bartłomieja Sęczawę, o treści:

W tym domu
w latach 1922-1935
mieszkał
Bolesław Leśmian
...niepoprawny Istnieniowiec!
*Poeta! - Znawca mgły i wina...*⁹.

Bolesław Leśmian pracował jako notariusz przy Wydziale Hipotecznym Sądu Pokoju, a później przy Wydziale Hipotetycznym Zamojskiego Sądu Okręgowego. Jego kancelaria mieściła się w budynku dawnego pałacu Zamoyskich. Rzadko bywał

⁹ Cytat z wiersza Bolesława Leśmiana „Srebroń”.

*... Księżyc to - wioska ogromiasta,
Gdzie ciszę ciuła brat mój - Srebroń,
Co siebie własnym snem przerasta,
Więc mu istnienia w srebrze - nie broń!*

*To - niepoprawny Istnieniowiec!
Poeta! - Znawca mgły i wina.
Nadskakujący snom - manowiec,
Wieczności śpiewna krzątanka...*

w kancelarii; wpadał na pogawędkę lub podpisać przygotowane przez pracowników akty notarialne (nie czytając ich). Często po prostu nie było go w Zamościu. Dużo podróżował po Europie, ale najczęściej bywał w Warszawie, gdzie mieszkali jego przyjaciele i kuzyni (np. Franc Fiszer i Jan Brzechwa), a przede wszystkim Dora Lebenthal, u której miał drugim dom. W Zamościu w ciągu roku przebywał zaledwie 6-7 miesięcy.

Częsta nieobecność właściciela w miejscu pracy i brak nadzoru nad pracownikami przez kilka lat nie miały negatywnego wpływu na funkcjonowanie kancelarii. Notariat dobrze prosperował i przynosił duże zyski. Leśmian zarabiał ok. 2 tys. zł miesięcznie (tj. 10 razy więcej niż przeciętny urzędnik). Katastrofa nadeszła w 1929 r., kiedy to jeden z podwładnych zdefraudował znaczą kwotę pieniędzy i uciekł. Leśmian ponosił podwójną odpowiedzialność: karną i skarbową. Groziła mu nie tylko ruina finansowa, ale również wieloletnie więzienie. Z pomocą przyszli przyjaciele i jego ukochane kobiety. Po interwencji kolegów - minister zwolnił go od odpowiedzialności karnej. Panie zaś, by spłacić dług, sprzedały swoje majątki: żona biżuterię, a Dora luksusowe mieszkanie i gabinet lekarski z wyposażeniem. Na pokrycie pozostałej należności Leśmian zaciągnął wysokoprocentową pożyczkę, którą spłacał do końca życia.

To wydarzenie jednak niczego Leśmiana nie nauczyło - w dalszym ciągu lekceważył swoje obowiązki służbowe i unikał pracy jak ognia. Za to dużo czytał, tworzył poezję, słuchał muzyki, spotykał się z przyjaciółmi, odpoczywał na łonie natury i marzył np. o wygranej w kasynie, wynalezieniu specyfiku na porost włosów i eliksirze młodości. Niewielu mieszkańców przedwojennego Zamościa wiedziało, że był poetą. Na spacerującego uliczkami miasta filigranowego pana (miał 155 cm wzrostu) nikt nie zwracał uwagi. Nikt też się nie domyślał, ile w tym zewnętrznie niepozornym człowieku kryło się pasji, wrażliwości i namiętności. Do końca życia pozostał smakoszem, melomanem, hazardzistą i wielkim miłośnikiem kobiet.

Dziś już każdy Zamościanin i coraz więcej turystów wie, kim był Bolesław Leśmian. W 140. rocznicę urodzin i 80. rocznicę jego śmierci Zamość uhonorował poetę, ogłaszając rok 2017 **Rokiem Leśmiana**. W sierpniu 2017 r. w mieście odbyło

się wiele imprez kulturalnych przybliżających sylwetkę i twórczość poety np.: na Rynku Wodnym wystawiono widowisko muzyczne do wierszy Leśmiana w reżyserii Janusza Kukuły, Książnica Zamojska zorganizowała w synagodze „Zamojskie Czytanie Leśmiana”, Zamojskie Towarzystwo Fotograficzne przygotowało fotograficzną interpretację jego dwóch wierszy „W polu” i „Postacie”. Zaprezentowano też wystawę „Bolesław Leśmian 1877-1937. Notariusz - Poeta”.

W mieście został wytyczony ***Leśmianowski Szlak Literacki***. Realizatorem szlaku i wydawcą przewodnika „Przystanek z Leśmianem” jest Zamojski Dom Kultury, który jest także inicjatorem powstania niewielkich, odlanych w brązie, rzeźb wyobrażających bohaterów utworów poety. Rzeźby, autorstwa Bartłomieja Sęczawy, przedstawiają: Bajdałę, Srebronia, Skrzypka Opętanego, Gada, Znikomka, Szewczyka, Dziewczynę i Lalkę.



Ula Drożdżyńska przy figurce *Srebronia*.
Fot. Wojciech Lisek

Marek Grechuta (1945-2006)

W Zamościu urodził się (10 grudnia 1945 r.) i wychował polski piosenkarz, kompozytor i malarz, Marek Grechuta.

Po ukończeniu zamojskiego I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Zamoyskiego w 1963 r. wyjechał do Krakowa, gdzie podjął studia na Wydziale Architektury w Politechnice Krakowskiej. Po uzyskaniu dyplomu na stałe zamieszkał w Krakowie i to miasto uważał za „swoje”.

O Zamościu jednak nie zapomniał. Do ostatniej płyty „Niezwykłe miejsca” napisał tekst piosenki „Gdzieś na mapy skraju” (cytuję fragment):

*Z dala od głównych traktów, gdzieś na mapy skraju,
Na południowo-wschodnich rubieżach polskości
Stoi senna zjawia jak widok prosto z raju,
Owoc hetmańskiej wiedzy, mocy i mądrości...*

W Zamościu na ścianie kamienicy przy ul. Grodzkiej 7, gdzie się urodził, znajduje się pamiątkowa tablica poświęcona poecie-piosenkarzowi.

10 grudnia 2020 r., w 75. rocznicę urodzin Marka Grechuty, prezydent miasta Zamościa Andrzej Wnuk, odsłonił tablicę z nazwą „ulica Marka Grechuty”. Muzyk patronuje ulicy położonej na osiedlu Powiatowa.

Literatura:

Teresa Zielińska. *Poczet polskich rodów arystokratycznych*. Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1997

Anna Matalowska. *Z tym nazwiskiem*. YOMAR sp. z o.o., Warszawa 1998

Saturnin Sobol. *Tajemnice polskich rodów arystokratycznych*. Publicat S.A., Poznań 2006

Jacek Feduszka. *Ród Zamoyskich herbu Jelita*. Wydawnictwo Krzysztof Bielecki, Zamość 2022

Sławomir Koper. *Życie prywatne elit artystycznych drugiej Rzeczypospolitej*. BELLONA S.A., Warszawa 2010, 2011

<https://mojepodrozeliterackie.blogspot.com>

<https://zamosc.eska.pl>

<https://pl.wikipedia.org>

<https://zdk.zamosc.pl>

<https://poezja.org>

PROGRAM 47 LETNIEJ SESJI TUL W JANOWIE LUBELSKIM
Bogactwo kulturowe Janowa Lubelskiego
w dniach od 5 do 12 lipca 2024 r.

5 lipca 2024 r. (piątek)

od godz.14-tej Przyjazd i zakwaterowanie uczestników, Hotel&Restauracja
Myśliwska, 23-300 Janów Lubelski, ul. Zamoyskiego 88

19.00 Wieczór integracyjny

6 lipca 2024 r. (sobota)

9.30 - 10.00 Inauguracja sesji

10.00 - 11.30 Wykład mgr Barbary Nazarewicz „Bogactwo kulturowe Janowa
Lubelskiego”

11.30 - 13.30 Warsztaty: *nordic-walking* (Maria Skakowska), *papierowa*
wiklina (Barbara Kapusta) i *motanki* (Elżbieta Gniazdowska)

15.00 - 17.30 Wyjazd do Ciechocina i Modliborzyc - zwiedzanie bożnicy
żydowskiej

7 lipca 2024 r. (niedziela)

9.00 - 12.30 Msza św. w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej Różańcowej.
Po mszy zwiedzanie muzeum parafialnego i Placu Maryjnego,
przejście i zwiedzanie ŻRÓDLISKA

14.30 - 16.00 Wykład dr Marty Pietras-Eichberger (UJ) „Moje podróże po
świecie”

19.00 - 21.00 Warsztaty

8 lipca 2024 r. (poniedziałek)

8.45 - 12.30 Wycieczka do Kocudzy Trzeciej 75a - siedziby
Roztoczańskiego Stowarzyszenia Miłośników Folkloru.
Wykład pani Ireny Krawiec „Wielopokoleniowe spotkania
z tradycją - muzyka łączy pokolenia”, gra na instrumencie suka
biłgorajska i inne atrakcje

13.00 - 13.30 Pobyt na Porytowym Wzgórzu: cmentarz i pomnik poległych
partyzantów

- 14.45 - 15.45 Zwiedzanie Zespołu Szkół im. Wincentego Witosa w Janowie Lubelskim. Spotkanie z Dyrektorem Szkoły - panią Teresą Biernat
- 16.00 - 17.00 Zwiedzanie prywatnego Muzeum Fotografii pana Antoniego Florczaka oraz Muzeum Miejskiego w Janowie Lubelskim
- 19.00 - 21.00 Warsztaty

9 lipca 2024 r. (wtorek)

- 9.00 - 17.45 Wycieczka do Zamościa. Po drodze zwiedzanie prywatnego Muzeum Armii Krajowej okręg Zamość w Bondyrzu
- 19.00 - 21.00 Warsztaty

10 lipca 2024 r. (środa)

- 9.00 - 16.00 Wycieczka do Łańcuta
- 16.00 - 17.30 Zwiedzanie Parku Rekreacji ZOOM NATURY nad Zalewem Janowskim
- 19.00 - 21.00 Warsztaty

11 lipca 2024 r. (czwartek)

- 9.00 - 10.00 Zwiedzanie targowiska miejskiego
- 10.30 - 12.00 Wykład dr Michała Szymko (UMCS w Lublinie) „Łemkowie na ziemiach polskich - wybitni przedstawiciele”
- 12.00 - 13.30 Spotkanie z burmistrzem Janowa Lubelskiego panem Krzysztofem Kołtysiem
- 17.00 - 18.00 Uroczyste podsumowanie sesji - prezentacja dorobku

12 lipca 2024 r. (piątek)

- 8.00 Wyjazd uczestników

LISTA UCZESTNIKÓW

47 LETNIEJ SESJI TUL W JANOWIE LUBELSKIM

Lp.	Imię	Imię i nazwisko	Miejscowość	Oddział OR/koło
1	Aleksandra	Babiarz	Milicz	Wrocław/Milicz
2	Stanisław	Babiarz	Milicz	Wrocław/Milicz
3	Mirosława	Bednarzak-Libera	Kotuń	Warszawa
4	Urszula	Drożdżyńska	Sława	Wrocław/Sława
5	Ryszard	Duda	Mogilno	Gdańsk
6	Elżbieta	Gniazdowska	Karwieńskie Błota II	Gdańsk
7	Janina	Golec	Żabnica	Wrocław
8	Gabriela	Grzegórska	Radziejów	Piła/Brzostowo
9	Grażyna	Juszczyk	Warszawa	Warszawa
10	Sławomir	Juszczyk	Warszawa	Warszawa
11	Bożena	Kaczmarczyk	Rawa Mazowiecka	Głuchów
12	Izabela	Kępka	Gdynia	Gdańsk
13	Sławomir	Kępka	Gdynia	Gdańsk
14	Barbara	Kot	Krzywdą	Warszawa
15	Teresa	Kulesza	Zgierz	Zgierz
16	Zbigniew	Kuriata	Wrocław	Wrocław
17	Jan	Kwiecień	Milicz	Wrocław/Milicz
18	Ewa	Lisek	Brodnica	Poznań/Śrem
19	Wojciech	Lisek	Brodnica	Poznań/Śrem
20	Olga	Łopatka	Ludwików	Głuchów
21	Henryk	Milanowicz	Radoryż	Warszawa
22	Zofia	Nester	Rawa Mazowiecka	Głuchów
23	Iwona	Nocznicka	Warszawa	Warszawa
24	Gabriela	Olszańska	Łomża	Łomża
25	Barbara	Ostrowska	Dzierżoniów	Wrocław
26	Krystyna	Paplińska	Milicz	Wrocław/Milicz

27	Ewa	Paszkiewicz	Dzierżoniów	Wrocław
28	Jadwiga	Pietras	Janów Lubelski	Warszawa
29	Tomasz	Pietras	Janów Lubelski	Warszawa
30	Cezary	Piotrowski	Dąbrówka Wielka	Zgierz
31	Adam	Popielski	Rawa Mazowiecka	Głuchów
32	Alicja	Rokita	Milicz	Wrocław/Milicz
33	Dorota	Skorzycka	Żelechlinek	Głuchów
34	Małgorzata	Sobczyk	Rawa Mazowiecka	Głuchów
35	Teresa	Socalska	Zgierz	Zgierz
36	Bogdan	Socalski	Zgierz	Zgierz
37	Elżbieta	Suchocka	Supraśl	Łomża/Supraśl
38	Danuta	Szydłowska	Śrem	Poznań/Śrem
39	Roman	Szydłowski	Śrem	Poznań/Śrem
40	Elżbieta	Szwargot	Manieczki	Poznań/Śrem
41	Jerzy	Szwargot	Manieczki	Poznań/Śrem
42	Stanisława	Szypluk	Supraśl	Łomża/Supraśl
43	Elżbieta	Taciak	Psarskie	Poznań/Śrem
44	Janusz	Taciak	Psarskie	Poznań/Śrem
45	Janina	Tobera	Zgierz	Zgierz
46	Janina	Tomczyk	Warszawa	Warszawa
47	Krystyna	Wesołowska	Milicz	Wrocław/Milicz
48	Irena	Węclevska	Warszawa	Warszawa
49	Karol	Węclevski	Warszawa	Warszawa
50	Marianna	Wielądek	Warszawa	Warszawa
51	Janusz	Wojtaszek	Gdańsk	Piła/Brzostowo
52	Aleksandra	Zielińska-Duda	Mogilno	Gdańsk
53	Dorota	Żebrowska	Warszawa	Warszawa

